

<http://misyjnym-szlakiem.pl>

MISYJNYM SZLAKIEM

JEZUICKI INFORMATOR MISYJNY

2024/2(30)

ISSN 2083-151X



**DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ**



ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE	3	SUDAN POŁUDNIOWY	
ŚP. BRAT TADEUSZ NOGAJ SJ		<i>S. M. Teresa Lipka SSND</i>	
19 LAT NA MISJACH W ZAMBII		Kilka słów o kraju, w którym przyszło mi pracować	22
<i>O. Tomasz Nogaj SJ</i>		KATASTROFY, WOJNA I WOŁANIE O POMOC	
Do zobaczenia w niebie.		MALAWI	
Homilia z Mszy pogrzebowej br. Tadeusza Nogaja SJ	4	<i>Zespół Jezuitskiego Centrum Ekologii i Rozwoju</i>	
<i>O. Władysław Gągolski SJ</i>		Działalność JCED po cyklonie Freddy	
Wspomnienie o Bracie Tadeuszu Nogaju SJ	6	oraz wsparcie od jezuitów z Polski	28
NIEDZIELA MISYJNA „AD GENTES”	8	SYRIA	
DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW		<i>O. Alvaro Dorantes Espinosa SJ</i>	
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ		Raport z wykorzystania funduszu na realizację projektu	
ZAMBIA		pomocy dla mieszkańców Aleppo	
<i>O. Andrzej Leśniara SJ</i>		po trzęsieniu ziemi w 2023 roku.....	30
Dobre zmiany w edukacji w Zambii	9	LISTY Z KRAJÓW MISYJNYCH	
<i>O. Gerard Karas SJ</i>		ZAMBIA	
Potrzeba katolickich nauczycieli!	11	<i>O. Andrzej Leśniara SJ</i>	
<i>O. Jan Kielbasa SJ</i>		Trudno być rolnikiem	33
Pamiętnik z Zambii, część II	13	LISTY DZIECI	
MADAGASKAR		MADAGASKAR	
<i>O. Józef Pawłowski SJ</i>		Listy dzieci ze szkoły Sióstr Bożej Opatrności.....	35
Wieści z Marany.		WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI	
Sanktuarium bł. Jana Beyzyma	16	NA RZECZ MISJI	
COLLÈGE MAMPITASOA		<i>Paulina Dąbrowska-Dorożyńska</i>	
<i>Teresa Rabenarimanitra</i>		Parafialna Grupa Misyjna – COR MISSIO	38
Krótką historią prywatnej szkoły Mampitasoa.....	20	<i>O. Józef Pawłowski SJ</i>	
		W Paszynie kolędowali dla Marany	39

WYDAWCA



Pismo Referatu Misyjnego
Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
 ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków
<http://misyjnym-szlakiem.pl>
<http://misje-jezuickie.pl>
<http://adopcjaserca.org.pl>
<http://beyzym.pl>
 e-mail: procmissspe@gmail.com
 „Adopcja Serca”: adopcjasercams@gmail.com

nakład: 8 000 egz.

Zespół redakcyjny: Paulina Dąbrowska-Dorożyńska (red.),
 Andrzej Sochacki (opracowanie graficzne),
 Katarzyna Stokłosa (red. i korekta),
 Czesław H. Tomaszewski SJ (red. naczelny)

Zdjęcia: JCED (Jezuickie Centrum Ekologii i Rozwoju) z siedzibą
 w Lilongwe, Malawi, Archiwum Referatu Misyjnego PME,
 G. Orłowska-Sondej, Studio Wschód TV Wrocław,
 P. Dąbrowska-Dorożyńska, A.D. Espinosa SJ, A. Gryz SJ,
 G. Karas SJ, J. Kielbasa SJ, A. Leśniara SJ, M. Teresa Lipka SSND,
 Z. Nogaj, J. Pawłowski SJ, T. Rabenarimanitra,
 R.F. Ramamitsiferana OFMCap, A. Razafinirina CSDP,
 L.O. Rasoavahiny OSA, J.M. Rostworowski SJ

Tłumaczenia listów i artykułów z języków angielskiego i francuskiego:
 Czesław H. Tomaszewski SJ

SPRAWOZDANIA I PODZIĘKOWANIA

MADAGASKAR

<i>Liceum pw. św. Franciszka z Asyżu</i>	
Raport finansowy z wydatków funduszu szkolnego	
za rok szkolny 2023–2024.....	41
<i>Collège Mampitasoa</i>	
Raport z wydatków funduszu otrzymanego	
w roku szkolnym 2023–2024.....	42

SYRIA

<i>O. Andrzej Gryz SJ</i>	
Raport z udzielonej pomocy	43

MALAWI

<i>O. Gerard Karas SJ</i>	
Sprawozdanie z pomocy udzielonej osobom	
w potrzebie w Malawi	44

DOROCZNA AKCJA NA RZECZ MISJI

<i>O. Czesław H. Tomaszewski SJ</i>	
Sprawozdanie za rok 2023 oraz podziękowanie	46

*Przez to misterium wody i wina
daj nam, Boże, udział w bóstwie Chrystusa,
który przyjął nasze człowieczeństwo.*

Przygotowując dary ofiarne – chleb i wino – podczas Mszy św., diakon lub kapłan wlewa do kielicha wino, a następnie kilka kropli wody i wypowiada słowa: „Przez to misterium wody i wina daj nam, Boże, udział w bóstwie Chrystusa, który przyjął nasze człowieczeństwo”. Podczas konsekracji staną się one Przenajświętszym Ciałem i Krwią Chrystusa.

Przez ten gest i wypowiadane słowa wyraża się głęboka tajemnica, której realizację będziemy niebawem świętować. To tajemnica Bożego Narodzenia. Podobnie wyrażamy ją w *Credo* recytowanym pod koniec liturgii słowa: „On to dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”. Przy tych słowach w uroczystość Bożego Narodzenia wszyscy przykłąkamy.

Dla nas, dla naszego zbawienia Bóg stał się Człowiekiem, przyjmując ciało z Maryi Dziewicy. Co to oznacza i jak dla nas jest ważne? W pierwszej księdze Biblii, Księdze Rodzaju, czytamy: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1). Stworzenie nieba, czyli świata niematerialnego, miało miejsce „przed założeniem świata”, czyli przed stworzeniem świata materialnego, fizycznego. Bóg, który nie jest ograniczony ramami zarówno czasowymi, jak i przestrzennymi, działa poza nimi. Czas i miejsce są charakterystyczne dla świata materialnego, a nie dla Boga. Po stworzeniu świata niewidzialnego, duchowego Bóg stwarza świat materialny, który uczynił „domem” dla człowieka, bytu łączącego w sobie obydwie te rzeczywistości.

Biblijny obraz stworzenia mówi nam, że Bóg naprzód czyni dla człowieka ciało materialne (niejako lepi go z gliny, a więc bierze go z „wcześniej” uczynionego przez siebie świata materialnego) i łączy ze światem duchowym, jednocześnie go ożywiając: „Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2,7). Stwarzając człowieka, czyni go podobnym do siebie, stwarza go na obraz i podobieństwo swoje: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam [...]. Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 26a.27).

Następnie Bóg idzie dalej: w tajemnicy Chrystusa wciela się w to wcześniej przygotowane ciało. Przyjmuje ludzką naturę i tym samym daje człowiekowi coś o wiele większego niż stworzenie go podobnego do siebie. Teraz daje mu udział w swojej boskiej naturze. I to jest tajemnica Bożego Narodzenia. To także oznacza kropla wody wlewana do kielicha wina. Człowiek, którego ona symbolizuje, jest przyjmowany do Oceanu Boskości (por. *Dlaczego Bóg stał się człowiekiem – odpowiada Benedykt XVI*, Niedziela.pl, <https://www.niedziela.pl/artypk/151403/nd/Dlaczego-Bog-stal-sie-czlowiekiem>).

Bóg, wychodząc niejako ze swego ukrycia, przybliża się do człowieka, swojego stworzenia. W jaki sposób do nas przychodzi? Jak bezbronne Dziecię, aby zaistniała między Nim a nami relacja miłości [por. tamże]. Ten, który sam jest Miłością, chce ją zapalić także w nas, abyśmy już na zawsze sta-



li się do Niego podobni, tj. przepełnieni miłością, i żyli jako istoty wolne wolnością Dzieci Bożych.

Bóg jako człowiek nie rodzi się ani w pałacu królewskim, ani w zamożnej rodzinie żyjącej w przepychu czy dostatku. Bóg rodzi się w lichej bydłowej stajni, w uniżeniu i nędzy, a pierwszymi, którzy Go odnajdują, nie są ani król Herod, ani uczeni w piśmie czy faryzeusze, ani wielcy tego świata, a ludzie prości, ubodzy, pogardzani i odrzuceni – betlejemscy pasterze. Dlatego przyjęcie przychodzącego do nas Boga w ludzkiej postaci, w niewinnym, płaczącym i drżącym z zimna Dzieciątku nie powinno być naznaczone przepychem, bogactwem czy władzą albo innymi atrybutami głoszonymi przez rzeczywistość materialną, lecz miłością, łagodnością, szczerością i prostotą, która wyraża się i urzeczywistnia w naszej relacji i trosce właśnie o tych odrzuconych, pogardzanych, nieważnych, którzy żyją pośród nas czy też w dalekim Trzecim Świecie, zwanym dzisiaj krajami na drodze rozwoju...

DRODZY PRZYJACIELE I POMOCNICY MISJI, SZANOWNI PAŃSTWO

Z tej to okazji, na nadchodzące święta Bożego przyjscia do nas w ludzkiej postaci, życzę czcigodnym Państwu przede wszystkim takiej postawy: dostrzegania Chrystusa żyjącego w najmniejszych, najbiedniejszych, odrzuconych i pogardzonych oraz wewnętrznej chęci służenia im jakby samemu Chrystusowi trzęsącemu się z zimna, w ubóstwie i zapomnieniu leżącemu w żłobie zdesperowanego współczesnego świata.

Radosnych świąt Bożego Narodzenia oraz dobra, radości, pokoju Chrystusa i pomyślności w Nowym Roku 2025.

Ms. G. H. T. Buerasari



ŚP. BRAT TADEUSZ NOGAJ SJ 19 LAT NA MISJACH W ZAMBII

DO ZOBACZENIA W NIEBIE!

Ci, którzy Mu zaufali, zrozumieją prawdę, wierni w miłości będą przy Nim trwali: łaska bowiem i miłosierdzie dla Jego wybranych.

(Mdr 3,9)

Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.

(J 14,6)

DRODZY UCZESTNICY UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWEJ

Za Jezusem, Synem Bożym, „który jest drogą w Towarzystwie Jezusowym”, zakonie, do którego należał, Brat Tadeusz – jezuita, misjonarz – podążał przez całe swoje życie. Przez chwilę powrócmy do czasu ubiegłego wieku... Lata trzydzieste, czterdzieste i pięćdziesiąte ubiegłego stulecia to czas wojny i powojenny. Dziś trudno nam sobie wyobrazić, co przeżywali ludzie w tamtym niezwykle trudnym okresie. Odzyskana wolność i odbudowa kraju... Można powiedzieć – coś niewyobrażalnego dla nas dzisiaj.

DZIECIŃSTWO W STAREJ WSI

Dzieciństwo przeżywane w takich warunkach z wiarą w Boga i modlitwą rodzinną zapewne stało się jednym z kluczowych odniesień tego okresu dla Tadeusza, który z podwórka swojego rodzinnego domu w Starej Wsi koło Brzozowa każdego dnia spoglądał na kościół i dom zakonny ojców jezuitów. To był czas, kiedy niczego nie było na półkach sklepowych, ale wszystko było w domu – bo była miłość. Miłość i praca na roli wszystkich: rodziców i dzieci, rodzeństwa. Było koleżeństwo. Były przyjaźnie. I prawdą jest, że wszystkiego trzeba było cierpliwie się „dorabiać”.



Stara Wieś. Bazylika Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz klasztor Ojców Jezuitów.

Brat Tadeusz był skromnym, cierpliwym i pracowitym człowiekiem. Ale u Brata Tadeusza to nie tylko cierpliwe czekanie na Afrykę, lecz przede wszystkim poszukiwanie u stóp Matki Bożej Miłosierdzia rozeznania powołania i pracowitość, czyli wytrwałe pójście śladami modlitwy.

NOWICJAT I WYJAZD NA MISJE

Brat Tadeusz wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w 1955 roku jako osiemnastolatek, by zostać bratem zakonnym. W roku 1968 wyjechał wraz ze współbraćmi oraz obecnym tutaj o. Michałem Szubą SJ do pracy na misjach w Zambii. Lot do Amsterdamu, później do Lusaki w Zambii.

Cztery lata wcześniej w 1964 roku Zambia uzyskała niepodległość. Był to czas intensywnych przemian, w które wpisali się polscy misjonarze jezuita poprzez niesienie wiary i poświęcenie w pracy. Ich misją stało się Chingombe, tak bardzo ukochane przez wielu naszych misjonarzy – jako jedna z najstarszych placówek jezuickich misji. Budowa nowego domu, elektryczność, doprowadzenie wody i dbanie o to, co zostało im powierzone – to codzienność także Brata Tadeusza. Ponadto pomoc Siostrzom Służebniczkom w ich sąsiadującej z jezuitami placówce.

Inne placówki posługi Brata Tadeusza to: Mpanzia, Katondwe, Mpunde. Kolejna była misja w Kasisi i wielka farma, która utrzymywała i pozwalała na rozwój misji. Odwiedziny w sierocińcu prowadzonym przez Siostry Służebniczki Starowiejskie przy okazji imienin, na które zapraszała Siostra Karolina, czy przy innych okazjach, wzajemne wsparcie misyjne – zapewne podtrzymywało w misyjnym trudzie i prozie dnia codziennego.

W SERCU POZOSTAŁA AFRYKA...

Powrót do Polski po prawie dziewiętnastu latach pracy misyjnej w Zambii i czas spędzony na furcie klasztornej ponownie w Starej Wsi to kolejne lata zakonnego życia już wśród współbraci rodzimej prowincji. Spokój i uśmiech na twarzy Brata Tadeusza, a w jego sercu ciągle żyła i wracała we wspomnieniach Afryka. Także w rozmowach – szczególnie z nowicju-szami, którzy chętnie słuchali misyjnych opowieści, pytając o afrykańskie doświadczenia.

Brat Tadeusz lubił modlić się w ciszy. Dla nas, nowicjuszy, był to dobry przykład, kiedy po kolacji wstępowałyśmy do kaplicy i przez chwilę się modliliśmy. On zostawał dłużej. Pokazywał skromnie swoją miłość do tego osobistego spotkania z Panem Bogiem, za co jestem mu bardzo wdzięczny. „Ewangelizacja to pozwolenie człowiekowi na spotkanie się z Panem, który kocha człowieka miłością odkupieńczą”.



W bazylice przed ołtarzem, pożegnanie śp. Brata Tadeusza.

Brat Tadeusz był przekonany, że jeżeli coś po nas – misjonarzach – zostanie, to będzie to umiłowanie Słowa Bożego i szacunek do Eucharystii, na którą każdego dnia poświęcał czas i o co też wspólnie dbano na misjach. Kiedy poświęcał się pracy misyjnej na rzecz wspólnot chrześcijan objętych jezuicką posługą, to o tym mówił i na to uczył.

MISJONARSKIE POŚWIĘCENIE

Teraz, kiedy granice Polski są otwarte i można wyjeżdżać na wolontariat, na misje, na wakacje, także do egzotycznych krajów, ktoś mógłby zapytać: Co to za trudność wyjechać na misje? Tak jednak nie było w 1968 roku. To był wyczyn. To było poświęcenie, to było wielkie.

Czas posługi Brata Tadeusza w Zambii to okres nieustannych przemian społecznych, które były wymagające. A do takich wymagających prac przede wszystkim pojechał i takim posługom się poświęcał. Nowa kultura, inne obyczaje, dziwne potrawy, gorący klimat – to sprawy poświęcenia misjonarskiego.



Trumna z ciałem śp. Brata Tadeusza Nogaja SJ.



Złożenie do grobu na cmentarzu parafialnym w Starej Wsi.

Nowe wyzwania stawiały także Brata Tadeusza przed trudnym pytaniem: Po co tu jestem? „Misje to walka o duszę, żeby nie została sprzedana za «trzydzieści srebrników» przez ignorancję Prawdy Objawionej, korupcję stwarzającą nierówność społeczną, wierzeń tubylczych, polityków egoistycznie szukających «cieplej posadki» i żerujących na klanowych uczuciowych antagonizmach”.

Drogą przewycięzania tych wątpliwości w rozeznaniu Brata Tadeusza była skromna postawa pracowitości, wspólnota zakonna, Eucharystia i modlitwa.

DZIĘKUJEMY, PANIE, ZA DOBRE ŻYCIE BRATA TADEUSZA

Każdy z nas, który miał okazję posługiwać w misjonarskim powołaniu, potwierdzi moje słowa. To był dobry współbrat – człowiek, który za to, jakim był dla nas i przez swoją modlitwę za nas – takim pozostanie zapamiętany. Dlatego ta modlitwa w liturgii Kościoła – ostatniego pożegnania, jakże staje się w tym momencie naszą modlitwą: „Dzięki Ci składamy za wszystkie dobrodziejstwa, którymi obdarzyłeś Twojego sługę, Brata Tadeusza, w ziemskim życiu i które za jego pośrednictwem nam przypadły w udziale”.

Dziękujemy Tobie, Panie, za dobre życie zakonne Brata Tadeusza, jezuitę.

Dziękujemy Tobie, Panie, za wiarygodność jego misjonarskiego życia.

Dziękujemy Tobie, Panie, za to, że w postawie Brata Tadeusza inspirowałeś innych do życia misyjnego, by pójść śladami ubogich.

Dziękujemy Tobie, Panie, za kochającego i modlącego się człowieka.

Trwając w klimacie modlitwy Kościoła, pozostaje powiedzieć jedynie to: *Tizaonana ku muamba*, co w języku nyanja znaczy: „Do zobaczenia w niebie”.

O. Tomasz Nogaj SJ

Kazanie wygłoszone podczas Mszy św. pogrzebowej śp. Brata Tadeusza Nogaja SJ w bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Starej Wsi, 4 marca 2024 roku.



Brat Tadeusz Nogaj SJ modli się w bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Starej Wsi.

Na początku zadam pytanie dotyczące życia Brata Tadeusza Nogaja SJ w nieznanym mu kraju misyjnym w Afryce, życia, którego zapewne wcześniej nie planował. Odważę się je zadać jako jego misyjny kolega: Co było powodem, że choć w pełni nie był przygotowany, wyjechał na misje do nieznanego mu Zambii? Jednocześnie odważę się odpowiedzieć na to pytanie i wydaje mi się, że będzie to po jego myśli: odważył się wyjechać, aby pośpieszyć z pomocą pracującym tam już od wielu lat współpracownikom misjonarzom, którzy tej jego pomocy bardzo potrzebowali.

PIERWSZE SPOTKANIE

Poznałem go w Czechowicach-Dziedzicach, gdzie byłem świadkiem pożegnania Brata Tadeusza i kilku innych jezuitów wyjeżdżających na misje. Oprócz Brata Tadeusza, który pochodził ze Starej Wsi koło Brzozowa, byli to: o. Michał Szuba SJ, również pochodzący ze Starej Wsi, o. Augustyn Smyda SJ rodem z Piwnicznej oraz o. Adam Wargocki SJ z Wrocławia. Pożegnanie odbywało się w zasypanym śniegiem styczniu 1968 roku. Dwa lata wcześniej zauważyłem Brata Tadeusza zajętego różnymi zajęciami w którejś z naszych zakonnych rezydencji. Wszędzie, gdzie został posłany przez przełożonych do pracy, doskonale się sprawdzał i zawsze wszystko mu się udawało. Dlatego trudno się dziwić, że wtedy nie miał czasu, by uczyć się języka potrzebnego do pracy na misjach.

NA MISJACH

W Zambii, gdzie go posłano, spotkałem go przypadkowo na jednej ze stacji misyjnych jako „brata z Chingombe mission”. Było to miejsce „za górami i dolinami”, jakieś 300 km od głównego miasta Kabwe. Aby tam dotrzeć, trzeba było mieć solidny po-

jazd terenowy – samochód z napędem na cztery koła i oczywiście z pełnym bakiem paliwa.

A o paliwo nie było łatwo. Trzeba się było o nie postarać i zdobyć je dla misji, nie tylko do samochodów, które na misji były właściwie nieodzowne, zarówno ze względu na duże odległości między stacjami misyjnymi, jak i ze względu na bezpieczne przemieszczanie się po rozległym terenie. Jednak oprócz samochodów na misji były także inne urządzenia zasilane przez silniki spalinowe. To zapasowe paliwo trzeba było bezpiecznie przetransportować do doliny, gdzie znajdowała się nasza misja. Było to miejsce tętniące życiem, z kościołem, niszczącym powoli starym domem misyjnym, klasztorem sióstr misyjnych, szkołą podstawową i internatem dla uczących się dziewcząt.

Podróż ze stacji misyjnej do miasta i z powrotem z materiałami potrzebnymi do życia, takimi jak żywność, rzeczy do gospodarstwa domowego, dla inwentarza, niezbędne w duszpasterstwie, a także materiały budowlane, np. cement, zabierała nieraz cały dzień, a czasem nawet noc. Jazda ta była wielkim wyzwaniem, ponieważ droga prowadziła przez góry. Pełno było na niej powalonych drzew, które trzeba było usuwać, by przejazd samochodu był możliwy. Dlatego podróż stawała się niejednokrotnie walką z tymi zalegającymi na drodze drzewami powalonymi albo przez wichury, albo przez przechodzące drogą słońce. W czasie deszczów wyprawy te były zbyt uciążliwe i niebezpieczne, a więc niewskazane.

Po ustaniu pory deszczowej zniszczone przez opady dróżki stawały się nieprzejezdne i wymagały gruntownej naprawy. Wtedy Brat Tadeusz wyruszał w teren, zabierając ze sobą narzędzia, pożywienie na kilka dni oraz grupę silnych robotników, aby naprawić tę jedyną drogę i „uruchomić” przejazd przez góry. W terenie spędzał kilka dni. Dopiero po takiej akcji



Brat Tadeusz Nogaj SJ wśród współpracowników zakonnych.

naprawczej Brata Tadeusza podróż przez góry stawała się możliwa.

OGROM ZAJĘĆ I PRACY

Na miejscu, w stacji misyjnej w Chingombe, pod opieką Brata Tadeusza był ogród, gdzie uprawiał warzywa, sad z drzewami owocowymi, których trzeba było pilnować przed „atakami” zwierząt, szczególnie małp chętnie częstujących się cudzymi owocami, oraz pole, na którym uprawiano głównie kukurydzę. Brat Tadeusz pracował zawsze z kilkoma pomagającymi mu robotnikami. To, co udało mu się wyhodować, stanowiło bazę pożywienia zarówno dla wspólnoty misjonarzy, jak i dla innych. Można było wspomóc tych „parafian”, którzy byli w wielkiej potrzebie, szczególnie sieroty i ludzi w podeszłym wieku oraz najuboższych.

Jednocześnie Brat Tadeusz, najczęściej przy pracy i przy okazji kontaktu z miejscową ludnością, uczył się języka chibemba [języka plemienia zamieszkującego region Chingombe – przyp. red.]. Uczył się też języka angielskiego, który w Zambii jest językiem urzędowym, choć zasadniczo nauka angielskiego była ograniczona do tego, czego można było się nauczyć od współbraci misjonarzy porozumiewających się tym językiem.

Ja od Brata Tadeusza nauczyłem się, jak polować nocą na drobną zwierzynę. To, co zostało upolowane, służyło wspólnocie sióstr i naszej jezuickiej kuchni, a także dziewczętom z internatu. Niestety nie zawsze takie polowanie było owocne.



Brat Tadeusz Nogaj SJ wśród misjonarzy w Zambii (w drugim rzędzie pierwszy od prawej).

Wiele pracy miał Brat Tadeusz przy budowaniu nowego domu misyjnego w Chingombe – choć małego i bez piętra, jak w przypadku starego domu. Kasisi było dla niego nowym miejscem i nową misją, bliżej Lusaki, stolicy Zambii. Trzeba dodać, że to miejsce historyczne, bardzo ważne dla Kościoła katolickiego w Afryce, w samym sercu ludów Zambii.

Tutaj Brat Tadeusz był obrotnym gospodarzem, gdzie na farmie, jeszcze dzikiej, bo zarośniętej różnym

rodzajem krzewów czy drzew i wysoką, prawie na dwa i pół metra, trawą, wypasały się małe stada bydła. Krowy te były przeznaczone przede wszystkim na ubój (na mięso). Przy farmie oraz przy domu były także różne warsztaty, którymi opiekował się Brat Tadeusz. Pomagał mu w tych obowiązkach inny jezuita, brat Jakub Gryboś, który prowadził warsztat samochodowy dla misyjnych pojazdów.



Dom misyjny w Chingombe.

FARMA BRATA TADEUSZA

Jednak najważniejszym zadaniem Brata Tadeusza była farma i troska o bydło. Każda krowa musiała przejść co najmniej raz w miesiącu kąpiel chemiczną. Wyglądała ona następująco: każda krowa przechodziła przez głęboki rów wypełniony wodą z różnymi chemikaliami (środkami niszczącymi pasożyty) i całkowicie w tej wodzie się zanurzała. W ten sposób wszystkie kleszcze czy inne przylegające do skóry krowy insekty odpadały. Poza tym Brat Tadeusz musiał walczyć w kłusownikami, a także z ogniem w czasie suszy, aby mieć trawę dla swojego bydła.

Szczegółnej troski wymagało drugie stado krow – krowy mleczne, ponieważ trzeba było im podawać odpowiednią paszę. A mleko, które dawały, było bardzo potrzebne, zwłaszcza dla dzieci w sierocińcu, a także dla sióstr służebniczek oraz dla osób potrzebujących na misji.

POWRÓT DO OJCZYZNY

Tyle pracy i zajęć przy domu i na farmie, a nasz wyprostowany jak struna Brat Tadeusz (przed laty był żołnierzem w wojsku ludowym) potrzebował odpoczynku i leczenia. Kiedy wyjechał do kraju, aby się podleczyć, stanowczo mu doradzano, by ze względu na stan zdrowia nie wracał już do Afryki. I tak Brat Tadeusz po prawie 19 latach pracy na misjach w Zambii w 1986 roku wrócił do Starej Wsi.

O. Władysław Gągolski SJ

NIEDZIELA MISYJNA „AD GENTES”

25 lutego 2024 roku, w II Niedzielę Wielkiego Postu, już po raz 19. obchodziliśmy w Polsce Dzień Modlitw, Postów i Solidarności z Misjonarzami pracującymi w krajach misyjnych: w Afryce i na Madagaskarze, w Azji, Ameryce Południowej i Oceanii. Potrzebują oni naszego życzliwego zainteresowania i naszej modlitwy, ale także pomocy materialnej. I nie chodzi tu o nich samych. Tak, bardzo potrzebują naszej modlitwy zanoszonej do Boga, aby mieli dostatecznie dużo sił do tak trudnej pracy. Ale potrzebują także naszego wsparcia materialnego, bez którego nie są w stanie głosić Ewangelii miłosierdzia wśród ludzi głodnych i żyjących w nędzy. Głosić nie tylko słowami, ale przede wszystkim czynem poprzez okazaną miłosierną pomoc ich parafianom żyjącym w biedzie i nędzy.

Afryka Subsaharyjska, w tym także Zambia, Malawi i Madagaskar, gdzie pracują nasi jezuicy misjonarze, bardzo potrzebuje tego materialnego wsparcia. Z jednej strony ze względu na przerażającą biedę i nędzę, w jakiej żyją tam ludzie na co dzień. A dodatkowo także ze względu na wyniszczające ich katastrofy i anomalie pogodowo-klimatyczne, które cyklicznie ich nawiedzają. W tym miejscu przywołajmy kraj dobrze nam znany, także dlatego, że tam właśnie pracują m.in. nasi misjonarze, a który czeka w tym roku bardzo trudne doświadczenie – głód. Tym krajem jest Zambia.

KRAJ NAD ZAMBEZI

Republika Zambii to kraj w Afryce południowej, rozciągający się na znacznej części lewobrzeżnego dorzecza Zambezi, czwartej co do wielkości rzeki Afryki. Od niej kraj ten przejął swoją obecną nazwę (wcześniej, przed 1964 rokiem, zwał się Rodezją Północną). Terytorium Zambii tworzy pofałdowany płaskowyż. Charakteryzuje ją suchy, podrównikowy klimat z porą deszczową trwającą od listopada do kwietnia, z wysokimi temperaturami i częstymi burzami.

Pokryta jest mało urodzajnymi glebami. Użytki rolne nadające się pod stałą uprawę stanowią zaled-



Majówka przed grotą w Zambii.

wie 7,1 proc. jej terenów. Jednak jak mówią statystyki, 54,8 proc. mieszkańców Zambii (dane z 2017 roku) pracuje w rolnictwie. Dominują niewielkie gospodarstwa, liczące do 1,5 ha powierzchni. W Zambii uprawia się trzcinę cukrową, tytoń, bawełnę, maniok, proso, orzeszki ziemne, a nawet pszenicę. Ale do tych ważniejszych roślin uprawnych należy kukurydza, która jest głównym pożywieniem Zambijczyków. Uprawy rolne są jednak bardzo uzależnione od warunków pogodowych, tj. głównie od deszczu. Tylko ok. 460 km² (0,86 proc.) terenów uprawnych – w kraju o powierzchni 752 614 km² – zostało poddane irygacji (dane z 1998 roku) [por. Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Gospodarka_Zambii]. Dlatego susze, które z dużą częstotliwością nawiedzają ten kraj, są bardzo uciążliwe dla jej mieszkańców.

BEZRADNOŚĆ ROLNIKÓW WOBEC SUSZY

Po rozpoczęciu się pory deszczowej i po pierwszych opadach rolnicy przygotowują grunty pod uprawę kukurydzy. Niestety, często niedługo po wsianiu ziaren w glebę, kiedy kukurydza wykiełkuje i pojawią się młode rośliny, deszcze ustają, przychodzi susza, a to skutkuje wyginieniem częściowym lub całkowitym uprawy. Na powtórny wysiew wielu rolników już nie stać, nie mają już środków nawet na kupno ziarna siewnego, a co dopiero na potrzebne do uprawy nawozy. Inni, których jeszcze na to stać, powtarzają wysiew. Niestety zdarza się i tak – jak to miało miejsce w tym roku – że znowu krótko po deszczach przychodzi susza. Farmerzy są bezradni. Nie mają żadnych możliwości uratowania swoich upraw, które stopniowo giną. Konsekwencje są oczywiste. W tym roku nie będzie zbiorów, a co za tym idzie, społeczeństwo, które właśnie w dużej mierze żyje z rolnictwa i uprawy kukurydzy, czeka głód.

List o. Andrzeja Leśniary SJ, misjonarza pracującego w Zambii, w prowincji Lusaka, w parafii Chikuni, gdzie założył i prowadzi również rozgłośnie radiową, pt. *Trudno być rolnikiem* publikujemy na str. 33–34. Ojciec Andrzej pracuje również w buszu. W różnych stacjach misyjnych spotyka się i rozmawia z mieszkańcami o ich problemach, które sam może tam zobaczyć i niejako ich dotknąć. Opisuje sytuację swoich parafian, prosząc o pomoc i wsparcie.

Red.

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

ZAMBIA

DOBRE ZMIANY W EDUKACJI W ZAMBII



Budynek szkolny w Chikuni, Zambia.

Po zmianie rządów w Zambii jedną z obietnic nowych władz było zatrudnienie czekających na pracę ponad 60 000 nauczycieli. Zostali wykształceni, przygotowani do zawodu i mieli już pełne kwalifikacje, ale rząd nie miał pieniędzy, aby ich zatrudnić.

SYTUACJA KADROWA W SZKOLNICTWIE W ZAMBII

Brak nauczycieli w edukacji podstawowej w Zambii jest oceniany na ponad 80 000 osób, aby zapewnić standardowo jednego nauczyciela na 40 uczniów. W roku 2022 nowy rząd zatrudnił 30 496 nauczycieli, którzy czekali na pracę przez wiele lat – niektórzy nawet ponad 10 lat! W roku 2023 przyjęto do pracy 4500 nowych nauczycieli. Podobnie w tym roku w edukacji ma zostać zatrudnionych dodatkowo 4200 nowych nauczycieli.



Dzieci w szkole w Kanhomba.

Dla nas jest to duża radość. Przez wiele lat prowadziliśmy ponad 18 szkół radiowych, tzw. „centrów”, w których rokrocznie naukę pobierało ponad 1600 uczniów szkoły podstawowej w klasach 1–7. Wielu z nich uczyło się dalej w szkołach ponadpodstawowych, a następnie studiowało w college'ach. Niektórzy ukończyli nawet studia uniwersyteckie.

NASZA POMOC SZKOLE

Nadal w różny sposób pomagamy szkołom radiowym. Przede wszystkim budujemy lub rozbudowujemy zaplecze materialne: stawiamy budynki, wyposażamy je w instalacje fotowoltaiczne, aby zapadający zmrok albo „pochmurne niebo” nie były przeszkodą dla dzieci w nauce czy odrabianiu lekcji. Dostępność energii elektrycznej jest ważna także w ciągu dnia, np. aby w szkole działał komputer, a uczniowie mogli z niego korzystać. Zaopatrujemy uczniów, szczególnie



Nowy budynek szkolny. Na dachu panel fotowoltaiczny.



Instalacja elektryczności w budynku szkolnym.



Ogródek warzywny przy szkole radiowej.

tych najuboższych, w potrzebne im zeszyty i przybory do pisania oraz inne pomoce szkolne.

Każda szkoła ma także przyszkolny ogródek oraz wywierconą studnię, co daje uczniom możliwość zdobywania praktycznej wiedzy w dziedzinie rolnictwa i ogrodnictwa. Uczą się w ten sposób sadzenia drzew owocowych oraz warzyw.

Inną ważną akcją pomocową jest dożywianie dzieci, które bardzo często przychodzą na lekcje na czczo, bez śniadania. Oczywiście, z powodu dużego ubóstwa w rodzinie, wielu uczniów nic nie je przed wyjściem do szkoły i dlatego często w szkole zasypiają czy nawet mdleją.

NASZ PROGRAM DOŻYWIANIA DZIECI I PODZIĘKOWANIE

W tym miejscu chcę podziękować Referatowi Misyjnemu i Darczyńcom z Polski, a także z innych krajów, którzy nas wspomagają, za tę wspaniałomyślną odpowiedź na mój apel i prośbę o pomoc. Oczywiście jest to ogromne przedsięwzięcie, w którym biorą udział nie tylko Darczyńcy i Pomocnicy Referatu Misyjnego, ale także inne organizacje, zarówno z Polski, jak i z zagranicy.

Poniżej w ogromnym skrócie przedstawiam nasz budżet. Wszystkie wyliczenia są oparte na operacjach przeprowadzonych w naszych radiowych szkołach w ostatnich dwóch latach. W stołówkach przyszkolnych przez cały rok szkolny żywimy ponad 3000 dzieci. Rok szkolny w Zambii trwa 9 miesięcy i podzielony jest na trzy trzymiesięczne okresy. Zatem przez 9 miesięcy, kiedy trwa nauka w szkole, uczniowie korzystają z posiłku w stołówce szkolnej. W ubiegłym roku szkolnym ze stołówki korzystało każdego dnia 5000 dzieci. Jeden posiłek kosztuje ok. 18 centów (ok. 70 groszy). Budżet, który mieliśmy na dożywianie dzieci, przewidywał tylko 3000 osób. Jednak żadne dziecko nie zostało pominięte. Chcemy kontynuować tę akcję w przyszłości przez

kolejne lata. I do tego bardzo potrzebujemy Waszej, Czcigodni nasi Dobroczyńcy, pomocy. Aby żadne dziecko nie musiało zostać odrzucone, przede wszystkim z powodu niewystarczających funduszy.

Teraz szczególnie, w sytuacji głodu spowodowanego brakiem zbiorów (w Zambii w roku 2023/2024 wyginęło ok. 80 proc. upraw kukurydzy). Przyczyniła się do tego klęska tegorocznej suszy. Skonsolidujemy więc dożywianie dzieci w naszych radiowych szkołach i w centrach parafialnych, do których przychodzą wszyscy głodni, także niekatolicy. Dzieci będą przychodzić na ciepły posiłek. Dla tych dzieci, które z racji dużych odległości nie będą w stanie przyjść, siostra czy brat będą mogli wziąć porcję do domu. Chcemy tą akcją objąć również 5000 uczniów szkoły radiowej oraz z naszej ogromnej, obejmującej kilkadziesiąt wiosek parafii.



Dożywianie dzieci w Himukululu i Mukanzubo.

Tak, wszystkie dzieci, które przyjdą do szkoły w czasie dożywiania, dostaną posiłek, nikogo nie odrzucamy. Podstawowe danie będzie składało się z następujących produktów: mąka kukurydziana, orzeszki ziemne, moringa (liście drzew z dużą ilością różnych witamin), cukier. Z tych składników przygotowuje się coś w rodzaju polskiej owsianki. Od czasu do czasu można by dodać do tej diety odrobinę fasoli, soi

(przerobiona, która wygląda jak małe kawałki mięsa) oraz trochę kapenty (małe rybki).

Aby ta podstawowa opcja wyżywienia była możliwa do zrealizowania, potrzebujemy 27 worków mąki kukurydzianej dziennie dla wszystkich 18 centrów, w których będzie przygotowywane jedzenie. Jeden 25-kilogramowy worek mąki kukurydzianej kosztuje w Zambii 350 K, czyli 70 zł. 27 worków pomnożone przez 350 K daje 9450 K, czyli 1890,00 zł na dzienne zapotrzebienie w mąkę (wg dzisiejszego, tj. z 20.05.2024 r., kursu w internecie: 1 K = 0,05 \$ = 0,20 zł). Mimo iż dzieci otrzymują posiłek tylko w dni „szkolne”, jednak na podstawie danych z ubiegłego roku, miesięcznie potrzeba 810 worków mąki kukurydzianej (27 worków

dziennie razy 30 dni), a to pomnożone przez 350 K daje 283 500 K, czyli 56 700,00 zł na miesiąc tylko za samą mąkę kukurydzianą. Do tego trzeba dodać cukier, orzeszki ziemne i moringę. Najuboższa opcja dla 5000 dzieci wymaga więc nakładu ok. 65 669,49 zł na miesiąc. Jeden posiłek dla jednego dziecka będzie kosztował ok. 0,62 zł. Dzieci będą dożywiane w dni nauki w szkole, czyli od poniedziałku do piątku. To minimum, ale pozwala dzieciom się uczyć i nie mdleć przynajmniej na lekcjach.

Z modlitwą wdzięczności

O. Andrzej Leśniara SJ,
Chikuni Radio i Mukanzubo

POTRZEBA KATOLICKICH NAUCZYCIELI!



Charles Lwanga College w Chikuni, Zambia.

POCZĄTKI PRACY MISYJNEJ

Od początku pracy misyjnej, zwłaszcza w Afryce, szczególną rolę w działalności ewangelizacyjnej odgrywali katechisci. Polscy misjonarze jezuita dotarli na teren dzisiejszej Zambii w roku 1912. Otwarli oni wtedy misję w Katondwe i Kapoche. Wkrótce powstała także misja w Chingombe. Były to czasy konkurencji między różnymi Kościołami chrześcijańskimi. Protestanci różnych odłamów „zajmowali wioski” i podobnie czynili katolicy. Chodziło o to, by jak najszybciej wybudować w danej wiosce kapliczkę i otworzyć szkołę albo dokładniej szkółkę pod kontrolą nauczyciela, czyli właśnie katechisty. Taka wioska była już „zajęta” – misjonarze innych odłamów respektowali to i już się w niej nie osiedlali. Takie były początki.

Z czasem szkółki te się rozwinęły i poziom nauczania się podniósł. Uczono głównie czytania, pisanie, rachunków oraz religii. Wielkie zasługi dla szkolnictwa w Zambii miał o. Władysław Zabdyr, polski misjonarz jezuita. Pracował on w okolicach Chikuni i założył w tym regionie prawie 50 szkół podstawo-



Studenci w klasie.

wych. Do dzisiaj Chikuni, koło miasteczka Monze w południowej prowincji Zambii, ma opinię centrum edukacyjnego. W 1949 roku powstała tu jedna z pierwszych szkół średnich dla Afrykańczyków. Szkoła pw. św. Piotra Kanizego cieszy się renomą w całej Zambii. Obecnie na terenie misji istnieją dwie szkoły podstawowe, dwie szkoły średnie z internatem oraz wyższa szkoła nauczycielska.



W bibliotece uczelni.

CHARLES LWANGA COLLEGE

Szkoła Nauczycielska pw. św. Karola Lwangi (Charles Lwanga College of Education) kształci nauczycieli dla zambijskich szkół podstawowych. Kontynuuje w ten sposób chlubne tradycje katechistów katolickich pracujących w wioskach. Program nauczania obejmuje trzy lata edukacji przyszłych nauczycieli, z tym że na drugim i trzecim roku nasi studenci spędzają jeden semestr szkolny na praktyce nauczycielskiej w różnych szkołach.



Kolejka po obiad.

Szkoła św. Karola Lwangi, która funkcjonuje już przeszło 60 lat, jest szkołą katolicką pod opieką jezuitów, czyli Towarzystwa Jezusowego, i podlega ministerstwu oświaty zambijskiego rządu. Każda osoba z dobrymi wynikami maturalnymi może zapisać się na kursy tej uczelni. Reprezentuje ona wysoki poziom nauczania i ma oddaną kadrę zaangażowanych wykładowców. Jednakże obserwuje się, że większość studentów to protestanci, szczególnie adwentysty dnia siódmego (SDA). Niedaleko od Chikuni (ok. 10 km) na misji w Rusangu znajduje się uniwersytet i duże centrum religijne adwentystów. Są oni mocno antykatolicycy. Pomimo naszych wysiłków liczba studentów katolików w naszej szkole nauczycielskiej jest nadal stosunkowo mała. To ok. 30 proc. ogólnej liczby studentów, podczas gdy odsetek adwentystów to prawie 50 proc. populacji studenckiej. A to właśnie jezuiti i Kościół katolicki inwestują w szkołę nauczycielską.



Dzisiaj na obiad kapusta, fasola i nshima.



Charles Lwanga College, kaplica uczelni.

Przy uczelni działa duszpasterstwo studentów, które organizuje rekolekcje, dni skupienia, program formacyjny, dyskusje na tematy religijne. Jednak najważniejsza jest codzienna celebrowanie Mszy św. W środy jest ona obowiązkowa dla wszystkich studentów i pracowników uczelni. W niedziele i soboty różne Kościoły organizują swoje nabożeństwa religijne. Instytucja nasza ma duży, widoczny z daleka kościół akademicki.

UBÓSTWO PRZYCZYNĄ SPADKU LICZBY STUDIUJĄCYCH KATOLIKÓW

Naszą bolączką jest jednak stosunkowo mała liczba studentów katolików. Wiąże się to z ich słabymi wynikami z matury oraz z ograniczonymi możliwościami finansowymi. Za szkołę trzeba płacić. I tutaj mamy problem, bo wielu osób, pochodzących w większości przypadków z rodzin rolników, po prostu nie stać na opłacenie czesnego. Szczególnie krytyczna sytuacja panuje obecnie w rejonach dotkniętych suszą. Na terenie dotkniętym tą klęską leży również Chikuni. Znajdujemy się zatem w samym centrum suszy i widma głodu. Trudno będzie domagać się od tych ludzi stosunkowo wysokich dla nich opłat za studia, skoro nie stać ich nawet na zapewnienie sobie i rodzinie żywności czy zaspokojenia swoich innych koniecznych potrzeb. Opłata za jeden semestr na uczelni na osobę (w roku akademickim są trzy semestry) wynosi 3000 zambijskich kwacha, czyli około 120 euro (360 euro za cały rok, nie licząc wydatków na materiały szkolne i inne).

NASZA POKORNA PROŚBA O WSPARCIE

Dlatego jako kapelan i duszpasterz akademicki przy Wyższej Szkole Nauczycielskiej św. Karola Lwangi w Chikuni zwracam się z ogromną prośbą do

przyjaciół misji i naszych Dobroczyńców, aby zechcieli wspierać to dzieło formacji nauczycieli katolickich, którzy po ukończeniu studiów i podjęciu pracy nauczyciela będą mogli nauczać młodych Zambijczyków różnych przedmiotów szkolnych i jednocześnie wpaść im prawdziwe wartości chrześcijańskie. Będzie to kontynuacja chwalebnych tradycji szkolnictwa katolickiego na naszych misjach, które osiągnęły naprawdę wiele sukcesów.

Jeśli chcemy ewangelizować i tworzyć społeczeństwo zrównoważone religijnie, jak i dojrzałe pod każdym względem, potrzeba nam wielu oddanych, hojnych i kompetentnych nauczycieli katolickich. Wspierajmy to zbożne dzieło kształtowania młodych ludzi w duchu chrześcijańskim, byśmy

mogli się cieszyć pokojem, szacunkiem i Bożym błogosławieństwem.

Wpłat można dokonywać na konto Jezuickiego Referatu Misyjnego w Krakowie, które jest w stałym kontakcie z naszymi misjonarzami w Afryce oraz w innych częściach świata. Z góry dziękuję za Waszą pomoc i zainteresowanie. Niech dobry Bóg wynagrodzi Waszą hojność i udział w rozprzestrzenianiu Dobrej Nowiny w uniwersalnym Kościele katolickim. Bóg zapłać! Szczęść Boże!

Oddany w Panu

O. Gerard Karas SJ,
Charles Lwanga College of Education,
Chikuni Mission

PAMIĘTNIK Z ZAMBII, CZĘŚĆ II



Ojciec Jan Kielbasa SJ, misjonarz z Zambii.

PARAFIA KATONDWE

Po odbyciu probacji w Anglii, w St Beuno's Jesuit Spirituality Centre, zostałem posłany do Katondwe, placówki misyjnej założonej w 1910 roku. Znałem to miejsce z junioratu odbytego w latach siedemdziesiątych. Spotkałem tam między innymi księdza Hilarego Rudeza, księdza Jacka Doyle'a z Kanady i brata Piotrusia Osterkiewicza. Po przybyciu do tej placówki nie bardzo wiedziałem, co robić, bo nie miałem wyznaczonej konkretnej pracy. Ustalało się to na zebraniu na bieżąco w zależności od potrzeb. Pracowałem tam 15 lat. To była bardzo wymagająca posługa. Najtrudniejsza z powodu gorąca i nie zawsze życzliwych ludzi. Jednak poznałem tam też wiele wspaniałych osób, o których poniżej.

HILARY RUDEZ SJ

Bardzo niezwykła osoba. Był to ksiądz diecezjalny, który do jezuitów wstąpił już jako kapłan, byjechać na misje. Miał słoweńsko-włoskie pochodzenie.

Włochem był na pewno z charakteru. Utalentowany muzycznie, śpiewał, grał, nagrywał i wydawał piosenki, pisał książki, znał wiele języków. Pracował z katechistami, bardzo oddany misji, ale niedoceniany przez ludzi. Zostawił po sobie ślady dobroci i muzyki. Był na misjach sam, co wpływało na jego pracę. Chory i zaniedbany stracił możliwość posługi na misji, gdyż nie miał mu kto pomóc. Gdy złamał nogę, jako wyciąg zastosowano „ceglówkę”. Ten sposób leczenia zmienił natychmiast lekarz, który przyjechał po jakimś czasie do tamtejszej infirmerii. Wówczas noga wróciła do normalnego wyglądu, ale ojciec Hilary nie mógł już swobodnie chodzić. Tak zakończył swoje misje przykuty do łóżka.



Kościół w Katondwe.

ANA MIZINGO

Ksiądz Robert ze Zgromadzenia Białych Ojców opowiadał kiedyś: „Jedna z naszych chrześcijanek Ana Mizingo straciła męża. Zgodnie z tradycją stała się własnością innego mężczyzny, lecz był on pogańcem i miał żonę. Kiedy przyszedł po Anę, powiedziała, że jest chrześcijanką i nie może stać się jego drugą żoną. Miała wtedy ponad 40 lat i poprosiła, by pozwolił jej spokojnie żyć z dziećmi. Odpowiedział, że jest jego własnością i ma do niej prawo. Po sześciu miesiącach nękania i gróźb niczego nie osiągnął. W połowie sierpnia powiedział sąsiadowi, że musi kogoś zabić, po czym udał się do Any. Kazał jej wybierać: życie lub śmierć. Zapytał, czy zgadza się być jego żoną. Ta odparła, że nigdy. W mgnieniu oka wyciągnął nóż i śmiertelnie ugodził Anę. Oddała życie za wiarę, o czym mogą poświadczyć nawet pogańskie kobiety”.

BRAT PIOTRUŚ OSTERKIEWICZ

Na misji żył brat, który był bardzo życzliwy. Przybył do Afryki w latach pięćdziesiątych. Oddany bez granic powołaniu misyjnemu. Cichy i spokojny, nazywano go Piotrusiem. Lubiany przez wszystkich. Przeszedł przez Rosję, gdzie doświadczył głodu i mrozu, co zapamiętał na zawsze. Na początku I wojny światowej został wcielony do armii austriackiej. Wkrótce dostał się do niewoli i resztę wojny spędził na Krymie, gdzie wraz z innymi więźniami pracował w miejskich tramwajach. W tym czasie bardzo cierpiał z powodu zimna, co skończyło się odmrożeniem stóp. W pewnym momencie prawie umarł z głodu, a potem zdecydował, że nigdy w życiu nie będzie narzekał na jedzenie, które mu ktoś poda. Po rewolucji bolszewickiej powrócił do swojego domu pod Lwowem¹. Dostał kiedyś nowe buty w prezencie, ale ich nie używał. Nigdy nie marnował jedzenia i był bardzo oszczędny, co dziwiło innych. Kierował nim strach przed brakiem pożywienia z powodu dramatycznych doświadczeń z Rosji. Zrobił bardzo dużo dobrego dla misji, pomagał innym w pracach. Nigdy nie opowiadał o sobie, milczał. Był to typ cichego, ale skutecznego misjonarza.

Dzięki gospodarności i oszczędności, umiejętności wykorzystywania wszelkich materiałów do ponownego użytku brat Piotruś był niezwykle lubiany i ceniony przez lokalną społeczność. Kiedyś zapytano parafian, którego misjonarza by wybrali: ojca Waligórę czy Piotrusia, gdyby tylko jeden z nich mógł pozostać na służbie. Odpowiedzieli: „Piotrusia, bo on potrafi naprawić garnki naszym żonom”.

¹ Przyp. red. na podstawie: *Companions in Mission* (maszynopis w Zambii, na prawach rękopisu).

JACK DOYLE

Z tym misjonarzem spotkałem się na początku lat siedemdziesiątych w Lusace. Był Kanadyjczykiem, który przyjechał do Katondwe z myślą otwarcia nowej szkoły dla chłopców. W Katondwe była już szkoła misyjna, ale tak stara, że wymagała remontu. Jack zburzył przestarzałe budynki i postawił nowe, odpowiednie do klimatu, z dobrą wentylacją. Na klimatyzację nie było szans z uwagi na brak prądu. Kilka budynków służyło jako sypialnie i klasy. Było tam wszystko: ogród z dostępem do wody z pobliskiego strumyka, kury, kozy, króliki i inne zwierzęta. Nauka i wyniki uczniów były bardzo dobre, a w szkole uczyło się około 300 chłopców!

Miejsce to narażone było na kradzieże jajek, kur, i innych zwierząt. Ojca Doyle'a i jego gospodarstwa nocami nie oszczędzały też dzikie zwierzęta, które chętnie urządzały sobie tu polowania. W końcu ojciec Doyle stracił cierpliwość i postanowił zacząć się na nie. Pewnego razu zauważył, że skrada się jakieś zwierzę. Był to lampart. Jack wycelował i wypalił ze swojej strzelby. W tym samym momencie poczuł wielki ból na twarzy. Dopiero wtedy przypomniał sobie, że dubeltówka „wypala” w dwóch kierunkach, mocno odbijając do tyłu. I tak misjonarz z wielkim bólem wylądował w szpitalu.

Tak czy inaczej jego gospodarstwo rozwijało się pełną parą. Gdy misjonarz zrezygnowała z kierowania szkołą, wyjechał do Kanady, chcąc sprowadzić do Zambii maszyny mogące przyczynić się do rolniczego rozwoju całej Luangwa Valley – Doliny Luangwy. Przełożeni chętnie dali na to wszystko pozwolenie, widząc w tym dużą szansę, by w okolicy nie doszło do klęski głodu. Niedługo trzeba było czekać, by z Kanady przyszła wieść, że sprzęt rolniczy jest już w drodze.

Rozwój był szybki, ale wraz z nim rosło niezadowolone pracowników. Zachowywali się, jakby



Brat Piotr Osterkiewicz SJ i ojciec Jacek Doyle z Kanady.

chcieli tylko zapłaty i własnych korzyści. Pojawiały się ogromne zaniedbania. Bywało, że z powodu zaginięcia w trawie małej śrubki traktor przez kilka miesięcy stał w polu bezczynnie. Zniechęcony Doyle wyjechał na odpoczynek do Kanady i przyjeżdżał już tylko, by załatwić formalności. Był rozdarty między Kanadą a pracą misyjną.

W tym czasie na krótko spotkaliśmy się z Jackiem Doyle'em. Często widywałem go zamyślonego, siedzącego w południowej części werandy. Coraz wyraźniej widać było, że czekał na powrót do Kanady.

ANTONI BARANOWSKI SJ

Misjonarz, który ukończył studia inżynierskie w Polsce, a następnie wyjechał do Kanady, gdzie wstąpił do jezuitów. Początkowo pracował z Indianami, później podczas rozwoju misji kanadyjskiej w Afryce przyjechał do Zambii. Znany był z niezwyklej oszczędności. Listy pisał tak, że nie zostawiał na kartce żadnego wolnego miejsca; koperty wykorzystywał wielokrotnie. Był odpowiedzialny za zakupy, bardziej jednak kierował się ceną niż jakością produktów. Podróżując samolotem, zabierał na pokład własny prowiant. Gdy zostałem przeniesiony do Mumbwa, ojciec Baranowski jeszcze bardziej zaostrzył oszczędzanie na artykułach spożywczych. Kiedy zaczął chorować, m.in. na malarię, odwieziono go do Lusaki. Nie dbał o swoje zdrowie także przez nieprawidłowy ubiór, niedostosowany do warunków klimatycznych.

DOKTOR KRYSZYNA

Była to dobra i litościwa kobieta. Lekarz z wielkim darem organizacji. Zdobywała pieniądze na rozbudowę szpitala, przychodni, przyszpitalnej kuchni, sali operacyjnej, zakupiła też dużo sprzętów medycznych. Pewnego dnia została wezwana do urzędu. Oskarżono ją o to, że nie płaci pracownikom. Wyjaśnili sobie tam powinności i prawa: urzędnik prawo urzędu, siostra prawo miłosierdzia. Po tej rozmowie zrozumiała, o co chodzi. Otóż bardzo często robotnicy przychodzili do niej i prosili o pożyczkę, mówiąc, że są w potrzebie, że mają chore dziecko albo żonę. Tak naprawdę jednak najczęściej wydawali pożyczone pieniądze na inne rzeczy. Pożyczali więc, a na koniec miesiąca przy wypłacie z ich pensji nie zostawało prawie nic. Znając swoje „prawo”, zazwyczaj przedyskutowane przy piwie, poszli do Bomy (Bwana) do zarządcy i przedstawili sprawę. Ten wezwał siostrę i poprosił o wyjaśnienie. Urzędnik widząc, co się dzieje, wytłumaczył siostrze kwestię, a robotników opomniał.

Siostra czasem zabierała się samochodem z jednym kierowcą do Lusaki. Kierowca był zadowolony, myśląc, że podrzuci siostrę tylko po odbiór listów. Najczęściej jednak siostra po wyjściu z poczty wsiadała do samochodu, przeglądała listy, po czym oznajmiała, że jest pilna sprawa i muszą jechać do ministra zdrowia coś szybko załatwić. Gdy przyjeżdżali pod ministerstwo, siostra zniknęła w budynku „na małą chwilę” i wracała po godzinie zadowolona, mówiąc, że jeszcze paczka jest do odebrania. I znów kierowca jechał w inne miejsce. A potem siostra mówiła: „Zapomniałam, ale jest jeszcze coś ważnego do załatwienia”, więc kierowca jechał w kolejne miejsce. Zabrali umówione rzeczy, tymczasem zbliżało się południe, a on swoich spraw jeszcze nie załatwił. Kierowca powtarzał w duchu: „Pierwszy i ostatni raz z nią jadę!”. Po czym za tydzień pytał siebie: „Dlaczego ja znów jadę z siostrą do Lusaki?”. Jechał jednak, gdzie siostra chciała, a swoje sprawy załatwiał w ostatniej chwili.

ROZMAN STANKO SJ

Miał wielki talent i spryt do zbierania funduszy na cele charytatywne od zagranicznych organizacji. Był proboszczem w Nangomie, gdzie budował nową filię parafii Mumbwa. Dzięki jego staraniom przeprowadzono elektryfikację Nangomy umożliwiającą jej rozwój. Był bardzo przedsiębiorczy. Miał „zdolność” otrzymywania licznych pozwoleń, o które trudno było prosić przeciętnemu mieszkańcowi czy przyjeźdźcy.

JAN WALIGÓRA SJ

Bambo [tu: ksiądz] Waligóra to zagorzały góral. Uratował Dolinę Luangwy i Katondwe Mission od muchy tse-tse. Mieszkańcy tej ziemi byli niezmiernie wdzięczni misjonarzowi za tak wielkie dzieło. Za zasługi otrzymał medal od królowej Wielkiej Brytanii Elżbiety II.



Ojciec Jan Waligóra SJ po odznaczeniu w 1966 r. Orderem Imperium Brytyjskiego MBE V klasy (Member of the Most Excellent Order of the British Empire, MBE).



Jan Kielbasa SJ ze swoimi wychowankami – maturzystami przed kościołem.

KAPLICA ZAMIAST KLASY SZKOLNEJ

Przez długie lata klasy szkolne były wykorzystywane do odprawiania Mszy świętych. W pewnym momencie tak się stało, że do sali szkolnych rościli sobie prawa inni, np. protestanci. Chcieli być traktowani na równi z katolikami, używali więc klas szkolnych, które coraz bardziej były niszczone. Dlatego ministerstwo oświaty wydało zakaz używania szkolnych budynków do niedzielnych modlitw. Wtedy spotkaliśmy się wszyscy, aby przedyskutować to zarządzenie. Byliśmy zadowoleni z tego zakazu, bo to zmobilizowało katolików do twórczego myślenia i działania. Postanowiliśmy wybudować kaplicę, więc kolejne zebranie dotyczyło szczegółów budowy. Po dwu czy trzech tygodniach wszystko zostało ustalone. Sołtys ofiarował nam ziemię, a ja stosowny dokument przedstawiłem w diecezji.

Zaczęliśmy organizować piasek, cement i inne materiały budowlane. W soboty przychodzili uczniowie i robili cementowe pustaki. Ja przez cały tydzień podlewałem je wodą, bo wtedy cement znacznie lepiej wiąże. Do budowy kaplicy przyczynili się różni ludzie na wiele sposobów. Robotnicy przywozili piasek dwa



Grupa młodzieży przed wejściem do kościoła.

razy w tygodniu, buldożer zrównał pagórek, a brat Ilia Gilbert ciekawie zaprojektował kaplicę. W jednym z rogów była wnęka na ołtarz, co sprawiało, że nie zabierał on miejsca na sali.

Sala miała 160 miejsc siedzących. Siedzenia były zrobione z bloków cementowych, co uchroniło je przed kradzieżą. Prosty ołtarz wykonano także z bloków. Skromna bielizna ołtarzowa i liturgiczna w zupełności wystarczała. W Zambii generalnie ludzie obywają się bez rzeczy niezbędnych, w tym przypadku wyposażenia ołtarza. Natomiast kościoły są czyste i uporządkowane. Dach pokryto materiałem z azbestu. Jest on szkodliwy dla zdrowia, ale w całej Zambii do tej pory produkuje się azbest, chociaż jest coraz większa świadomość w tym względzie. Teraz kupują go zasadniczo ludzie biedni.

Tak więc w ciągu miesiąca powstała kaplica. Odtąd wszyscy uczniowie i studenci z Secondary School (szkoły średniej), a także w porze deszczowej okoliczna ludność modlili się w nowej kaplicy.

Cdn.

*O. Jan Kielbasa SJ,
były misjonarz z Zambii*

MADAGASKAR

WIEŚCI Z MARANY. SANKTUARIUM BŁ. JANA BEYZYMA

DECYZJA BUDOWY

Już piąty rok jestem kapelanem szpitala dla chorych na trąd w Maranie. Kiedy w 2022 roku wezwał mnie „na dywanik” mój przełożony, pomyślałem, że pewnie chce mnie odwołać z tego stanowiska i przenieść do pracy w inne miejsce. Zasmuciło mnie to, bo – mimo że praca w Maranie do łatwych nie należy – pokochałem to miejsce i chorych powierzonych mojej opiece. Na tę rozmowę szedłem więc –

jak to się mówi – podszyty strachem. Przełożony nie wręczył mi jednak decyzji o przeniesieniu, ale inny dokument, na mocy którego uczynił mnie odpowiedzialnym za budowę sanktuarium bł. Jana Beyzyma. W czasie rozmowy dowiedziałem się, że zarówno on, jak i arcybiskup z Fianarantsoa o tym sanktuarium od dawna myślą, a to dlatego, by kult bł. Ojca Jana Beyzyma, naszego wielkiego Rodaka, mógł być jeszcze mocniej szerzony.



Kapliczka na rozdrożu przed Soamanandray i byłym leprozorium Ambahivoraka.

PIELGRZYMKA DO AMBAHIVORAKA

Na Madagaskarze ten nasz wielki Rodak jest znany i pamięć o nim trwa nie tylko w Maranie. Świadczą o tym choćby coraz liczniejsi pielgrzymi zdążający do Marany z różnych stron Czerwonej Wyspy, a także turyści zagraniczni, którzy na szlaku swoich wędrówek nie omijają Marany. Od trzech lat, w maju, organizujemy pielgrzymki do Ambahivoraka, gdzie bł. Ojciec Jan rozpoczął swoją posługę na Madagaskarze. Na ruinach istniejącego tam kiedyś leprozorium odprawiana jest Msza św., a potem – za wstawiennictwem bł. Ojca Beyzyna – modlimy się za wszystkich chorych, zwłaszcza za dotkniętych trędem. Te pielgrzymki są coraz liczniejsze. W ostatniej uczestniczył nuncjusz apostolski na Madagaskarze, abp Tomasz Grysa. Każdego roku w Maranie uroczyste obchodzimy przypadające 12 października wspomnienie bł. Jana Beyzyna, naszego patrona i budowniczego szpitala. Z tej okazji mamy wielu gości, zarówno osób duchownych, jak i świeckich.

KULT BŁ. OJCA JANA I JEGO WYZWANIA

Wydrukowaliśmy i rozprowadzamy piękne obrazki z podobizną bł. Jana Beyzyna i modlitwą o jego kanonizację. Na specjalne okazje przygotowujemy też



Fragment murów leprozorium Ambahivoraka.

koszulki z podobizną Ojca Jana i logo szpitala w Maranie. To cieszy, że Malgaszki pamiętają o nim i przybywają często do jego grobu, by modlić się tutaj w różnych intencjach. Szpitalna kaplica, gdzie spoczywają doczesne szczątki Ojca Jana, jest mała i niewiele osób się w niej zmieści. Nie mówiłem o tym głośno, ale marzyło mi się już od dawna, by właśnie w Maranie wybudować nowy, większy kościół. To były jednak tylko moje marzenia. Nie przypuszczałem nawet, że kiedykolwiek mogą się spełnić.

Gdy mój przełożony wręczył mi pismo, w którym wyraźnie zostało napisane, że jestem odpowiedzialny za wybudowanie sanktuarium bł. Jana Beyzyna w Maranie, poczułem radość, ale też ciężar odpowiedzialności za wykonanie tego zadania. Radość, bo to sanktuarium byłoby pierwszym na świecie noszącym wezwanie bł. Jana Beyzyna, miejscem, w którym poprzez posługę naszego Rodaka objawiła się Boża mi-



Kościół w Soamanandray, 1 km od Ambahivoraka.

łość i miłosierdzie i gdzie ludzie na co dzień nadal wypraszają wiele łask. Ta radość trochę zbladła, kiedy pomyślałem o tym, jak wielkie i trudne zadanie mnie czeka.

SAM OJCIEC JAN SPIESZY Z POMOCĄ

Wybudować sanktuarium to nie problem, ale potrzebne są na to środki i to wcale nie małe. Skąd je wziąć? Malgaszki nie pomogą, bo są bardziej biedni niż przysłowiowa mysz kościelna. Długo nad tym myślałem i już byłem zdecydowany powiedzieć mojemu przełożonemu, że nie podejmę się tego zadania. Z pomocą przyszedł mi Ojciec Jan Beyzym. Kiedy pomyślałem o tym, jak wiele trudów musiał pokonać, by wybudować szpital w Maranie, zawstydzilem się i powiedziałem: „Dobrze. Zrobię wszystko, żeby to sanktuarium powstało”. Ojciec Jan nie miał grosza przy duszy, a jednak podjął się tak trudnej i wielkiej pracy,



Marana. Szpital dla trędowatych wybudowany przez bł. Jana Beyzyma w latach 1902–1911.

bo zależało mu na tym, żeby chorym na trąd stworzyć godne warunki do życia i leczenia. Prosił o datki Polaków – tych w kraju i tych rozsianych po świecie. Zbierał grosz do grosza i udało się. Matce Najświętszej zawierzył to dzieło i – jak mawiał – to Ona ten szpital wybudowała i przeprowadziła go przez najtrudniejsze chwile. Ja również – za przykładem bł. Ojca Jana – Matce Bożej Częstochowskiej zawierzyłem wszystko i codziennie modłę się przed Jej obrazem w naszej szpitalnej kaplicy. Modlą się ze mną także chorzy, bo od kiedy dowiedzieli się o budowie sanktuarium, bardzo pragną, by ono powstało.



Domek, w którym mieszkał bł. o. Jan Beyzyma. Przed domkiem od lewej ojcowie: śp. Tadeusz Kasperczyk i Józef Pawłowski.

PRZYGOTOWANIA DO BUDOWY

Do rozpoczęcia budowy jeszcze daleko. Choć dzięki ofiarodawcom z Polski udało się zgromadzić już pewną sumę, to wciąż jeszcze daleko do pełnej kwoty potrzebnej na tę budowę. Nie siedzę jednak beczynnie i na razie robię to, co mogę. Mamy już gotowy projekt sanktuarium. Przygotowuję również plac pod jego budowę. Ponieważ na terenie szpitala nie ma zbyt wiele miejsca, postanowiłem, że sanktu-

arium będzie budowane za szpitalnymi murami (około 200 m od szpitala), w miejscu, gdzie stoi niewielki domek, w którym mieszkał Ojciec Jan Beyzyma, zanim wybudował szpital. Ten domek jest w bardzo dobrym stanie i poprosiłem architekta, by „wpisał” go jakoś w plany sanktuarium. W tym właśnie domku zrobilibyśmy muzeum bł. Ojca Jana – takie z prawdziwego zdarzenia. Zarówno domek, jak też szpital wybudowane zostały na stoku góry, a to dlatego, że w pobliżu znajdowało się źródło wody. Ten stok wygląda pięknie, ale trzeba go trochę „wyrównać”, by zrobić miejsce pod budowę. I znowu przypomniało mi się, że i Ojciec Jan musiał skuwać skałę, bo na pochyłym stoku budować się przecież nie da. Z wielkim trudem, ale udało mu się to zrobić i w ten sposób uzyskać płaski teren pod budowę szpitala.

Wokół domku Ojca Beyzyma jest pagórek porośnięty lasem. Na szczęście nie jest to skała, ale i tak trzeba zerwać ziemię na około 40 m – pod sanktuarium i jeszcze 20 m pod budowę amfiteatru, który będzie służył wszystkim tym, którzy nie pomieszczą się w kościele (oczywiście zaplanujemy też stały ołtarz polowy). Cztery lata temu mieliśmy w Maranie pielgrzymkę dzieci i młodzieży z całej diecezji (z ruchu eucharystycznego). Przybyło ich ponad 3,5 tysięcy. Msza św. odprawiana była wtedy na placu przy szpitalu, ale i tak było bardzo tłoczno. Sanktuarium, które planujemy, nie będzie ogromne (ot, taki trochę większy kościółek), więc w przypadku tak licznych pielgrzymek na pewno nie pomieści wszystkich wiernych i wtedy amfiteatr będzie doskonałym rozwiązaniem.

OCZYSZCZANIE I NIWELOWANIE TERENU

Prace rozpoczęliśmy już w ubiegłym roku. Najpierw wycięliśmy drzewa rosnące na pagórku. Pozyska-



Prace przy wyrównywaniu terenu.



Prace wokół domku bł. Ojca Jana przy przygotowywaniu terenu pod budowę.

new ten sposób drewno na razie się suszy. W przyszłości potniemy je na deski i zrobimy z nich ławki i inne przedmioty potrzebne do wnętrza kościoła. Następnie przystąpiliśmy do zrywania ziemi. Moglibyśmy zrobić to szybko, ale nie stać nas na opłacenie specjalistów od takich prac i maszyny. Zatrudniamy więc ludzi, którzy zrobią to ręcznie i za mniejsze pieniądze. Są chętni, bo to ludzie bardzo biedni i dzięki tej pracy mogą zarobić na utrzymanie swoich rodzin, na przysłowiowy worek ryżu i nie tylko. Poza tym podjęli się również skuwania skał granitowych znajdujących się w pobliżu. Po rozłupaniu wielkich granitowych bloków kawałki skały dzielą na mniejsze kostki, ociosują je i w ten sposób będziemy mieli sporo materiału na potrzeby przyszłej budowy. Tych kostek będzie można użyć do budowy fundamentów, wyłożyć nimi plac wokół sanktuarium, wykorzystać przy tworzeniu amfiteatru bądź też wybudować z nich drogę. Choć to praca bardzo ciężka, ludzie są zadowoleni, bo oprócz zapłaty dostają również codzienne wyżywienie.

Prace, jako że wykonywane są ręcznie, bez użycia maszyn, postępują bardzo powoli, ale już widać rezultaty. Plac wokół domku Ojca Beyzyma jest coraz



Przygotowywanie kamienia murowego łupanego (fr. moellons) ze skały granitowej, z którego zostaną położone fundamenty, oraz tłucznia do betonu.

większy i mam nadzieję, że wkrótce będzie już całkowicie przygotowany pod budowę.

BARDZO LICZYMY NA POMOC RODAKÓW

Kiedy ruszymy z budową sanktuarium? Tego jeszcze nie wiem. Z pieniędzy, które udało nam się do tej pory zgromadzić, opłacamy ludzi pracujących przy oczyszczaniu i niwelowaniu terenu oraz przy skuwaniu skał. Zapłaciliśmy też architektowi za wykonanie projektu. Modlimy się i dziękujemy Panu Bogu za każdy grosz wpływający na konto budowy. Wiemy, że ludziom w Polsce nie jest łatwo, bo kryzys ekonomiczny, bo wojna za wschodnią granicą i trzeba pomagać milionom uchodźców z Ukrainy, że każdy ma mniejsze lub większe problemy finansowe, ale wiemy też, że na rodaków zawsze możemy liczyć. Przekonał się o tym sam Ojciec Beyzym, bo kiedy budował szpital, sytuacja w Polsce również była bardzo trudna (kraj był pod zaborami, panowała wielka bieda, zdarzały się klęski żywiołowe itd.). Jednak Polacy, którzy mają wielkie serca, wsparli to wielkie dzieło i służy ono do dziś ludziom najbardziej z biednych.

Mam i ja nadzieję, że moi rodacy wesprą to dzieło, którego się podjąłem. Mam tego dowody na co dzień. Na przykład w mojej rodzinnej parafii (Paszyńce) w tym roku odbył się Orszak Trzech Króli, podczas którego zebrano dość znaczną sumę na sanktuarium. Za to „kolędowanie na Maranie” jestem i będę zawsze wdzięczny. Takich przykładów hojności nie brakuje. Dużą pomoc otrzymaliśmy z Ośrodka Milenijnego w Chicago. Mieszkający w tym mieście Polacy zawsze okazują nam wielkie serce. I tym razem – modlitwą i ofiarą – wspierają dzieło powstającego w Maranie sanktuarium. Jest też wiele osób, które anonimowo wpłaciły pieniądze (często dość duże sumy) na konto budowy.

NASZĄ WDZIĘCZNOŚĆ CHCEMY SKŁADAĆ U STÓP MARYI

Wiem, że nic nie rodzi się bez bólu, że wielkie dzieła powstają w trudzie. A sanktuarium to wielkie i potrzebne dzieło, więc tego trudu i bólu na pewno będzie wiele. Jeśli jednak Pan Bóg zechce, by to sanktuarium powstało, to ono będzie. Wierzę w to mocno i wierzę w pomoc i opiekę Matki Najświętszej. Ona tu, w Maranie, jest naszą Królową i Matką. Dlatego w Jej dobre dłonie wszystko oddajemy i wierzymy, że może za rok, dwa, trzy będziemy mogli rozpocząć budowę sanktuarium.



Figura Najświętszej Maryi Panny w Maranie.

Marana jest miejscem wielu cudów. Tak było jeszcze za życia bł. Jana Beyzima, tak jest teraz. I tak będzie zawsze, bo to sam Pan Bóg wybrał to miejsce, by właśnie tutaj okazywać ludziom swoją miłość i niezmiernie miłosierdzie.

Dziękując wszystkim, którzy już złożyli przysłowiową cegielkę na nasze sanktuarium, chcę zapewnić o naszej wdzięczności i codziennej modlitwie za wszystkich darczyńców. Każdego dnia o godz. 16.00 lokalnego czasu w szpitalnej kaplicy odmawiamy różaniec w intencji tych, którzy wspierają nasz szpital oraz budowę sanktuarium. Natomiast w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odprawiana jest za nich Msza święta.

Z całego serca raz jeszcze dziękuję za każdą, najdrobniejszą nawet ofiarę – „cegiełkę” na budowę, a także za modlitwne wsparcie, które tak bardzo jest mi potrzebne w mojej misyjnej pracy na dalekim Madagaskarze. Bóg zapłać.

*O. Józef Pawłowski SJ,
kapelan szpitala w Maranie*

KRÓTKA HISTORIA PRYWATNEJ SZKOŁY MAMPITASOA



Uczniowie przed budynkiem collège'u.

SKĄD WZIĄŁ SIĘ POMYSŁ NA SZKOŁĘ

Dorastając w małej wiosce, byłem świadkiem przeszkód, jakie muszą pokonać dzieci, aby zdobyć dostęp do edukacji na wysokim poziomie. Poruszona głębokim pragnieniem zrobienia czegoś, co przyczyniłoby się do postępu i rozwoju mojej ojczystej ziemi oraz do podniesienia poziomu życia młodszego pokolenia, podjęłam się niesamowitego wyzwania: założenia w mojej rodzinnej wiosce Fialofa Ifanja szkoły, którą nazwałam Mampitasoa. Będąc wcześniej dyrektorem katolickiej szkoły technicznej w Bevalala na obrzeżach stolicy Madagaskaru Antananarivo, zarządzanej przez zakon ojców jezuitów, zdobyłam bezcenne doświadczenie i udoskonaliłam moje umiejętności w zakresie zarządzania i administracji w oświacie. Ta wiedza stała się podstawą mojego ambitnego przed-

sięwzięcia. Widząc pilną potrzebę edukacji na wysokim poziomie w mojej wiosce, byłam zdeterminowana wykorzystać zdobyte umiejętności w tej materii i założyć szkołę, która będzie miała trwały wpływ na lokalną społeczność.

COLLÈGE MAMPITASOA

Szkoła Mampitasoa, co można przetłumaczyć jako „dzielenie się wiedzą”, wciela w życie moje silne przekonanie, że edukacja ma ogromne oddziaływanie i zmienia społeczeństwo. Moim pragnieniem było stworzenie ośrodka edukacyjnego, którego celem jest nie tylko przekazywanie uczniom wiedzy i umiejętności, ale także wpajanie im wartości, takich jak współczucie, wytrwałość i zaangażowanie społeczne. Poprzez Collège Mampitasoa chciałam stworzyć taką przestrzeń dla młodszego pokolenia, aby utworować dzieciom drogę ku lepszej przyszłości, zarówno dla nich samych, jak i dla ich rodzin.



Uczniowie w klasie.

WYZWANIA I DETERMINACJA

Droga do założenia szkoły Mampitao nie była łatwa. Początkowo poważną przeszkodą był brak odpowiedniej infrastruktury, musieliśmy więc wynajmować domy, aby zapewnić młodzieży edukację. W tamtym czasie w naszej szkole uczyło się zaledwie ośmioro uczniów, w tym troje w klasie piątej i dwoje w klasie szóstej. Jednak moja niezachwiana determinacja i wsparcie lokalnej społeczności podtrzymywały nas na duchu. Zjednoczyliśmy się w szlachetnej sprawie zapewnienia dzieciom z wioski Fialofa Ifanja dostępu do edukacji na wysokim poziomie.



Uczniowie objęci programem „Adopcji Serca” wraz z dyrektorką szkoły, panią Teresą.

DATY GODNE UWAGI

Lata 2013–2014: otwarcie szkoły.

Lata 2014–2015: budowa pierwszego budynku szkolnego.

Lata 2015–2016: uruchomienie stołówki szkolnej.

Lata 2016–do chwili obecnej (2024): otrzymanie dodatkowego dofinansowania od Referatu Misyjnego ojców jezuitów z Krakowa, z Polski, co umożliwiło nam dalsze funkcjonowanie szkolnej stołówki i pomoc dla uczniów z ubogich rodzin poprzez opłacenie lub redukcję ich chesnego.

Lata 2023–2024: obchody 10-lecia szkoły Mampitao.



Uczniowie podczas posiłku w stołówce szkolnej.



Przerwa na posiłek w czasie zalesiania.

WAŻNE KROKI

Od skromnych początków, gdy mieliśmy zaledwie ośmioro uczniów, wspaniale się rozwinęliśmy, do tego stopnia, że w ciągu dziesięciu lat osiągnęliśmy liczbę 761 absolwentów naszej szkoły.

Zapewniamy środowisko stabilne i przyjazne zdobywaniu wiedzy.

Szkoła Mampitao konsekwentnie osiąga wysoki wskaźnik zdawalności państwowych egzaminów w całym regionie, średnio 87 proc. zdawalności każdego roku.

Niezmiernie nas cieszy, że 50 proc. naszych uczniów kontynuowało naukę poza naszą szkołą, zapisując się do liceum (tym bardziej że na obszarach wiejskich edukacja nie jest traktowana priorytetowo, zwłaszcza przez młode dziewczęta, które przeznaczone są raczej do wyjścia za mąż, zanim w ogóle będą miały szansę pójścia do szkoły średniej).

Czworgu naszym byłym uczniom udało się dostać na najlepsze malgaskie uniwersytety. Za sprawą swoich wyjątkowych osiągnięć stali się powodem ogromnej dumy dla społeczności naszej szkoły. Obecnie przygotowują już prace licencjackie w swoich branżach.

DŁUGOTERMINOWY PLAN I JEGO WYZWANIA

Patrząc w przyszłość, nasz długoterminowy plan dla szkoły Mampitao obejmuje dwa kluczowe cele: zwiększenie liczby uczniów przy jednoczesnym utrzymaniu przystępnych dla nich opłat za naukę oraz rozwój zawodowy naszych nauczycieli.

Wzrost liczby uczniów: Zależy nam na poszerzeniu zasięgu szkoły Mampitao i przyciągnięciu większej liczby uczniów z okolicznych miejscowości. Świadomi tego, że edukacja nie zawsze jest priorytetem na obszarach wiejskich, staramy się, aby opłaty za szkołę były możliwe do udźwignięcia przez budżet każdej rodziny. Ze względu na skromne opłaty za naukę w naszej szkole środki pozyskane w ten sposób nie wystarczają



Dyrekcja szkoły, grono pedagogiczne oraz personel pomocniczy.

na pokrycie wszystkich wydatków związanych z funkcjonowaniem szkoły, w tym pensji nauczycieli. Aby sprostać temu wyzwaniu, poszukujemy dodatkowych funduszy i wsparcia od lokalnych organizacji, inicjatyw rządowych oraz indywidualnych darczyńców, chcąc w ten sposób wypełnić powstałą lukę finansową i zapewnić ciągłość w działalności szkoły.

Rozwój zawodowy nauczycieli: Jesteśmy głęboko przekonani, że zapewnienie naszym nauczycielom możliwości ciągłego doszkalania i rozwoju zawodowego ma ogromne znaczenie. W miarę jak proces nauczania się rozwija i pojawiają się nowe metody nauczania, niezwykle istotne jest wyposażenie naszych nauczycieli w umiejętności i niezbędną wiedzę, aby zapewnić naszym uczniom edukację na wysokim poziomie. Poprzez współpracę z instytucjami edukacyjnymi, warsztatami szkoleniowymi i programami mentorskimi dążymy do poszerzenia wiedzy pedagogicznej naszych nauczycieli. Inwestując w ich rozwój, dążymy do stworzenia środowiska sprzyjającego kształceniu, które promuje zaangażowanie uczniów, krytyczne myślenie oraz pełny rozwój.

*Teresa Rabenarimanitra,
Fialofa, 26 marca 2024 r.*

SUDAN POŁUDNIOWY

Drogi Ojciec Czesławie,

pozdrawiam Ojca serdecznie z Sudanu Południowego.

W załączeniu przesyłam list z podziękowaniem Dobroczyńcom i opisem, choć częściowym, naszej misji w Sudanie Południowym. Na razie wykorzystałam bardzo małą część przesłanej dotacji – na opłatę czesnego dla dzieci i zakup materiałów papierniczych, stąd nie przesyłam jeszcze żadnego konkretnego rozliczenia. Nowy rok szkolny dopiero przed nami. Chcę dobrze wykorzystać powierzone nam środki. Jeszcze raz serdecznie dziękuję.

Ojciec, przepraszam, że odzywam się dopiero teraz. W listopadzie moja współsiostra z misji w Old Fangak została wybrana na urząd przełożonej generalnej i na początku grudnia wyjechała. Zostałam sama i miałam wiele pracy. Teraz czekam na drugą siostrę. Dziękuję za zrozumienie.

Życzę Ojcu sił w pracy dla misji i błogosławionego czasu Wielkiego Postu, dziękuję za Ojca zaangażowanie.

Z modlitwą

*S. Teresa Lipka SSND
Old Fangak, Sudan Południowy
6 stycznia 2024 r.*

KILKA SŁÓW O KRAJU, W KTÓRYM PRZYSZŁO MI PRACOWAĆ

Jest nim Sudan Południowy. To państwo położone w Afryce wschodniej ze stolicą w Dżubie (ang. Juba). To najmłodszy i jednocześnie jeden z najuboższych krajów świata. Powstał w 2011 roku po referendum, odłączając się od muzułmańskiego Sudanu. Terytorium Sudanu Południowego jest dwukrotnie większe od Polski. Zamieszkuje go ponad 12 milionów ludzi pochodzących z 64 plemion. Każdy szczep ma odrębne tradycje, kulturę i język. Językiem urzędowym jest angielski, jednak tylko niewielu mieszkańców Sudanu Południowego potrafi się nim porozumieć. Posługują

się po prostu swoimi lokalnymi językami, a także częściowo językiem arabskim. Jest tu ogromny problem analfabetyzmu, a dostęp do szkolnictwa i opieki medycznej jest bardzo słaby.

Przez wiele lat kraj był nękany niepokojami i wojnami. Tysiące uchodźców wewnętrznych pozostają w wydzielonych miejscach – obozach. Wiele ludzi boi się powrócić na swe rodzime tereny, ponieważ jest tam niebezpiecznie. Także klęska powodzi trwająca nieustannie od kilku lat uniemożliwia ludziom uprawę ziemi. Pomoc, która przychodzi z zewnątrz, nie jest



W wiosce Old Fangak.

wystarczająca, wiele ludzi cierpi głód. Problemem jest też wysoka korupcja. Jak pomóc tym ludziom? Jak pomagać, by nie uzależnić ich jedynie od pomocy z zewnątrz, ale uczyć odpowiedzialności? Jak zapewnić dzieciom i młodzieży godne warunki do życia, wzrostu i rozwoju?

MISYJNE POZDROWIENIA W UROCZYŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO

Czcigodny Ojciec Czesławie, drodzy Ludzie dobrej woli z oczami otwartymi na potrzeby i cierpienia naszych braci i siostr w Chrystusie. Pozdrawiam Was serdecznie z Sudanu Południowego dzisiaj, w uroczyść Objawienia Pańskiego. Wiem, że wiele ludzi łączy się w ten dzień szczególnie z nami, misjonarkami i misjonarzami na całym świecie. Jesteśmy niesieni łaską Bożą, otoczeni Waszą modlitwą i wspierani darami materialnymi. To jest nasze wspólne zaangażowanie w misję, w głoszenie Ewangelii.

Bóg objawia się światu przez nas wszystkich, ale Bóg objawia się także nam w ludziach, których spotykamy, którym posługujemy – w ubogich, a jednocześnie radosnych dzieciach, w młodych ludziach, którzy pragną się uczyć, w matkach zatroskanych o nowe



Region Fangak leży na największych bagnach świata.

życie i ufających, że będzie dobrze; w ojcach, którzy zmagają się z brakiem środków do życia, z zapewnieniem bezpieczeństwa swoim bliskim. Dziękujemy za Wasze dary – materialne, finansowe wsparcie i wielkie zaplecze modlitwy.

Dzisiaj usłyszeliśmy Ewangelię o Jezusie objawiającym się trzem mędrcom, a poprzez nich całemu światu. Przyglądając się w sercu temu wydarzeniu na modlitwie, uświadomiłam sobie, że przecież gwiazda, która ich prowadziła, była widoczna tylko w nocy, a wędrowali raczej w dzień, bo nocą, gdy nie ma żadnych świateł, nie widać drogi. Nocą musieli dobrze wypatrzyć kierunek i zapamiętać go, by poruszać się w dzień, gdy wydaje się, że wokół widać wszystko. A jednak można zgubić drogę. Trzeba być uważnym i czujnym, nieść w sercu i w umyśle to, co ten kierunek wskazało... Czy gdyby mędrzy zaczęli „mędrkować”, myśląc, że dopiero w świetle widać jasno, gdzie mają iść, i dopiero teraz podejmą logiczną decyzję, znaleźliby Jezusa?

Tak, Pan Bóg czasem przychodzi nocą, wskazuje drogę, wzywa, by pójść w kierunku dotąd nieznanym, by zacząć żyć inaczej niż do tej pory.

ZOBACZYĆ JEZUSA ŻYJĄCEGO W UBOGIM

Jestem przekonana, że posługa misyjna ma sens tylko wtedy, gdy jest pełnieniem woli Bożej, gdy Bóg tego pragnie i woła w ciszy na modlitwie... Tego dostrzegania „gwiazdy” doświadczam na modlitwie w naszej zakonnej małej kaplicy w Old Fangak, w Sudanie Południowym. Często w Słowie Bożym Pan Bóg przychodzi ze swoim światłem, potwierdzeniem, pocieszeniem, wskazówką jak gwiazda, która kiedyś mędrcom wskazywała drogę do Jezusa, a teraz – do Jezusa, który żyje w ubogich, w ludziach w Sudanie Południowym... do Jezusa żyjącego w osobach, z którymi jesteśmy na co dzień.

ZGROMADZENIE SIÓSTR SZKOLNYCH DE NOTRE DAME

Nasze Zgromadzenie Sióstr Szkolnych de Notre Dame jest zgromadzeniem międzynarodowym, istniejącym ponad 190 lat. Obecnie blisko dwa tysiące sióstr posługuje w 30 krajach świata: w Europie, w obu Amerykach, Afryce, Azji i Oceanii. Misję głoszenia Dobrej Nowiny urzeczywistniamy przez wychowywanie i nauczanie. Jesteśmy przekonane, że poprzez edukację przemienia się człowiek i świat. Nikogo nie wykluczamy z naszej troski wychowawczej, jednak szczególnie pomagamy dzieciom, młodzieży i kobietom, zwłaszcza ubogim.

Od 2008 roku, jeszcze zanim powstał Sudan Południowy, nasze zgromadzenie angażuje się w pomoc edukacyjną na tych terenach, w ramach organizacji międzynarodowej Solidarność z Sudanem Południowym. Obecnie jedna z naszych sióstr, Polka, posługuje w ramach tej misji w południowo-zachodniej części kraju w Yambio. Od czterech lat tworzymy w Sudanie Południowym dwie międzynarodowe wspólnoty naszego Zgromadzenia, jedną w Dżubie – na peryferiach stolicy kraju, w ubogiej części miasta, a drugą na północy kraju w Fangak – pośród największych bagien świata.

MISJA W FANGAK

Misja w Fangak, gdzie obecnie posługuję, jest oddalona od stolicy kraju kilkaset kilometrów na północ. Możemy się tutaj dostać tylko drogą powietrzną, liniami pomocy humanitarnej UNHAS, które docierają tu tylko raz w tygodniu. Z Dżuby, stolicy kraju, lecimy samolotem (ok. 45 min), potem helikopterem (ok. półtorej godziny), a następnie łodzią motorową czasem nawet 2 godziny – w zależności od tego, gdzie mógł wylądować helikopter. To nasz jedyny środek transportu z Dżuby do Old Fangak i z powrotem, bo wokół Old Fangak nie ma żadnych dróg, wszędzie bagna, woda i małe osiedla ludzkie. Liniami UNHAS podróżują tylko osoby związane z misją humanitarną. Taka podróż jest też kosztowna, więc podróżujemy bardzo rzadko. Osoby prywatnie mogą dostać się do Dżuby tylko zatłoczoną odkrytą wielką łodzią, płynącą rzeką Nil i jej dopływem, przez ok. 10 dni i nocy, bez zatrzymywania się, bez postoju, bez żadnych warunków sanitarnych.

Lecąc helikopterem, można obserwować rozległe tereny rozciągające się na ziemi, setki kilometrów

bagien, największych na naszym globie. Abstrakcyjne malowidło, brąz i zieleń w różnych odcieniach, niebieskawe wielkie obszary wody oraz granatowe wstęgi Nilu i jego dopływów. Wielkie obszary powodzi. Wśród tej wody i bagien widać małe zagrody, afrykańskie chatki z trawiastymi dachami niczym małe wysypki. Gdy zbliżamy się do Old Fangak, widać gęsto położone domki, przystań, baraki kliniki, lądowisko i domki wokół niego, a także ludzi obserwujących nasz helikopter.

Tutejsza społeczność to plemię Nuer. Jest to drugie co do liczebności plemię spośród 64, które zamieszkują Sudan Południowy. Mają własny język, kulturę, tradycje i zwyczaje. Żyją zasadniczo w wielożństwie. Tylko nieliczni, np. katechiści, mają jedną żonę. Na terenie całej naszej parafii jest tylko kilkanaście małżeństw sakramentalnych.

ŚWIECCY GŁOSICIELE DOBREJ NOWINY

Wiara katolicka jest w okolicach Fangak bardzo świeża. Zadziwiła mnie historia, którą usłyszałam, że wiarę na te tereny przynieśli – można powiedzieć – świeccy, tutejsi Nuerowie. W latach 80. poprzedniego stulecia, gdy emigrowali stąd z powodu wojny, powodzi czy pragnąc zdobyć wykształcenie, usłyszeli Ewangelię głoszoną przez Misjonarzy Kombonianów na północy w Chartumie i na wschodzie w Kenii. Zafascynowani Jezusem i Dobrą Nowiną otwierali na wiarę swoje serca. Ziarna słowa padały na żyzny grunt... Odkrywali, że wiara katolicka jest tą, której pragną.

Przygotowani przez Misjonarzy Kombonianów wracali na swoje tereny i sami zaczęli głosić Słowo Boże. Modlili się o kapłanów, którzy mogliby chrzcić i sprawować Eucharystię... W 1998 roku Pan Bóg



Wioska Old Fangak, widok z helikoptera.



Świętowanie jubileuszu 25-lecia naszej parafii pw. Trójcy Świętej – występy grup dziecięcych i młodzieżowych.

odpowiedział na ich pragnienia, posyłając pierwszych Misjonarzy Kombonianów. Od tego czasu minęło nieco ponad 25 lat... To był początek naszej parafii pw. Trójcy Świętej. W ubiegłym roku obchodziliśmy srebrny jubileusz. Ta historia wiary mnie zachwyca.

NASZA PARAFIA

Parafia jest prowadzona nadal przez Misjonarzy Kombonianów. Obecnie jest trzech ojców pochodzących z różnych krajów: z Gwatemali, Peru i Włoch. Przez wiele lat parafianie modlili się także o siostry. Zatem jesteśmy tutaj od trzech lat jako wspólnota Sióstr Szkolnych de Notre Dame. Dotychczas tworzyłyśmy małą dwuosobową wspólnotę: siostra Dominika z Niemiec i ja (siostra Teresa) z Polski. Siostra Dominika w tym miesiącu przejmuje obowiązki przełożonej generalnej naszego zgromadzenia. Modłę się o kolejną siostrę, byśmy razem mogły tutaj służyć.

Nasza parafia katolicka pw. Trójcy Świętej jest duża i bardzo rozległa. Liczy około 40 tysięcy wiernych. Rozciąga się dziesiątki kilometrów poza Old Fangak we wszystkie strony. W celu lepszego funkcjonowania została podzielona na 7 regionów. Każdy region ma zasadniczo 3 centra (łącznie 25 centrów). Na terenie każdego centrum znajduje się kilka kaplic, tzn. wspólnot wiernych, którzy modlą się czasem po prostu pod drzewami. Łącznie do parafii należy ponad 80 kaplic – wspólnot wiernych. Każda z nich ma swojego świętego Patrona.

NASZE WARUNKI ŻYCIA I PRACY

Jak wspomniałam, nie ma na naszym terenie dróg, nie ma samochodów, wokół są bagna i woda. Około 80 proc. terytorium parafii jest wciąż pod wodą. Środkami transportu są czółna – dłubanki wykonane lokalnie z drewna. Ludzie pokonują też duże odległości pieszo, czasem w wodzie po pas, po bardzo śliskim



Kobiety z Legionu Maryi są żywą częścią parafii, wspomagają katechistów, troszczą się o chorych; w każdą środę spotykają się razem, by modlić się różańcem, uczestniczą też codziennie we Mszy św.

i grząskim gliniastym podłożu. Misjonarze, by dotrzeć do najbardziej odległych zakątków parafii, wyruszają w podróże misyjne na kilka tygodni, przemieszczając się coraz dalej z miejsca na miejsce, odwiedzając wspólnoty wiernych, sprawując sakramenty – chrztu, pojednania, Eucharystii. Ludzie bardzo cieszą się, gdy ksiądz ich odwiedza, cenią sobie jego obecność, są bardzo wdzięczni.

NASI MISYJNI POMOCNICZY

Pomocą misjonarzom w głoszeniu Słowa Bożego służą akolici oraz katechiści. Akolici są odpowiedzialni za poszczególne regiony naszej parafii, z których pochodzą i gdzie też obecnie mieszkają. Katechiści są odpowiedzialni w tych małych wspólnotach rozsiadanych po rozległym terenie za prowadzenie modlitw i nabożeństw przez cały czas, gdy nie ma księdza. Przygotowują też do chrztu i bierzmowania. Księża misjonarze starają się także zapewnić katechistom dokształcenie. Co roku prowadzą też kilkutygodniowy kurs przygotowawczy dla nowych katechistów.

Wielką pomocą we wspólnotach wiernych są także członkinie Legionu Maryi zaangażowane w życie wiary i pomoc potrzebującym. W naszym kościele parafialnym w Old Fangak można je spotkać codziennie na modlitwie i Mszy świętej. W środowe popołudnia gromadzą się na modlitwie różańcowej.

Kościół tutaj jest bardzo żywy i młody. Młodzież zawsze przygotowuje oprawę liturgiczną Eucharystii w niedziele i święta. Ci młodzi ludzie są bardzo twórczy, co roku komponują nowe pieśni w swoim języku nuer. Liturgia codziennie też jest sprawowana w tym języku. Młodzież zbiera się razem, by ćwiczyć śpiew na liturgię oraz odpowiednie do tego ruchy. Dzieci z grupy Alleluja Dancers ubogacają liturgię swoim tańcem.

DOSTĘP DO EDUKACJI

Wspomniałam na początku, że w Sudanie Południowym jest wielkie zapotrzebowanie na kształcenie. Za względu na konflikty wojenne trwające wiele lat, ubóstwo oraz głód dzieci i młodzież nie miały dostępu do edukacji. U nas, w Old Fangak, kilka lat temu Ojcowie Kombonianie zorganizowali Centrum Kształcenia, które umożliwiała młodzieży przygotowanie się do egzaminu ósmoklasisty. Co roku Centrum rozwijało się o kolejną niższą klasę, a dla kończących szkołę podstawową również stopniowo powstawały klasy szkoły średniej. Od ubiegłego roku szkolnego zaczęła działać już cała ośmioklasowa szkoła podstawowa i czteroklasowa szkoła średnia.



Uczniowie klasy VIII przed egzaminem państwowym.

Do szkoły uczęszczają setki dzieci i młodzieży z Old Fangak oraz z innych rozległych części parafii i nie tylko. Jednak wciąż potrzeby są wielkie. Klasy są bardzo liczne, najczęściej 70 i więcej osób. Poziom i wiek uczniów w klasie są bardzo zróżnicowane. Przez wiele lat trwającej w Sudanie wojny nie mieli wcześniej możliwości nauki, więc podjęli naukę z dużym opóźnieniem. Część uczniów przybyła z odległych wiosek, gdzie dzieci uczyły się pod drzewem albo w kościele – jednocześnie kilka klas, po jednej w każdym kącie. Uczniowie nie mają podręczników. Wszystko trzeba przygotować, każdą notatkę, wyjaśnienie, opis, potem zapisać na kiepskiej tablicy, by uczniowie mogli przepisać do swoich zeszytów. Każdą stronę zeszytu dzielą pionową linią na dwie części, by mogło zmieścić się więcej notatek.



Egzamin końcowy klasy VI – zajęcia przez 2 miesiące prowadziłam w kościele, bo do klasy nie było dostępu ze względu na wodę i gliniaste śliskie podłozę.

PIĘTRZĄCE SIĘ TRUDNOŚCI

Uczniowie, by dojść do szkoły, muszą pokonywać duże odległości. W miesiącach od maja/czerwca do października/listopada jest tu pora deszczowa, a w tym powodzie. Wielu uczniów przemierza drogę w wodzie po pas, w gliniastym bagnie. Nie mają często plecaka czy torby, zatem zeszyty związane razem z ubraniem noszą uniesione wysoko, by ich nie zamoczyć. Po dotarciu do szkoły przebijają się gdzieś na boku w klasie czy za szkołą w szkolny strój – czyli białą koszulę i ciemne spodnie (chłopcy) lub ciemną spódnicę (dziewczyny).

W szkole jest dostępna woda ze studni, uczniowie mogą więc sobie jej napompować i się napić. W domu rano zazwyczaj nie jedzą. Dopiero w południe mają godzinną przerwę i mogą pójść coś zjeść. Niektórzy idą na pobliski targ, niektórzy do domu, jeśli mają bliżej, a ci, którzy mają dalej, jedzą dopiero pierwszy i czasem jedyny posiłek po powrocie ze szkoły. Jednocześnie wielu uczniów nie stać na to, by kupić sobie posiłek. Nie stać ich także na opłacenie chesnego (choć jest ono symboliczne). Czasem przez to uczeń rozpoczyna naukę, ale nie kończy semestru. Z chesnego są opłacani nauczyciele, lecz nie jest ono wystarczające, więc pozostałą część pokrywają misjonarze ze środków darczyńców – ludzi dobrej woli spoza Sudanu Południowego.

TUTEJSZA SZKOŁA

W ubiegłym roku szkoła została powiększona o nowe budynki, by powstała choć minimalna liczba pomieszczeń, po jednej sali dla każdej klasy szkoły podstawowej i średniej. Budowa szkoły, skromne wyposażenie – to także jest możliwe tylko dzięki pomocy darczyńców. Zdajemy sobie sprawę, że często jest to wdowi grosz wielkiej rzeszy ludzi, dzięki czemu są możliwe skromne inwestycje, a jednocześnie bardzo kosztowne, gdyż ze względu na ubóstwo w kraju i brak przemysłu wiele rzeczy trzeba sprowadzić.

Jak wygląda nasza szkoła? To po prostu wiaty pokryte blachą. Również ściany są z blachy, tylko nie dochodzi ona do sufitu, by zapewnić dostęp do klasy światła słonecznego. W klasie jest tylko tablica, długie ławki z metalowych prętów i stoliki. W ubiegłym roku, gdy dobudowywano nowe pomieszczenia, wykonano je na drewnianych podestach. Drewniana podłoga w klasach i weranda zapewniająca dojście do klas to wielka nowość i udogodnienie, ale i wielkie koszty. Stare klasy, a jest ich jeszcze większość, mają zwyczajne gliniane klepisko. W porze deszczowej trudno dojść do klasy, a czasem woda wdzieriała się do środka.

JAK SOBIE RADZIĆ W TYCH WARUNKACH?

Wiele ludzi nie potrafi tu ani czytać, ani pisać, nie mają wykształcenia. Ich doświadczenia i wiedza dotyczą innych sfer. Wiedzą, jak przeżyć w tych trudnych warunkach, jak przejść przez bagna i wodę, jak radzić sobie bez wody, jak przeżyć przy dwóch posiłkach dziennie (to luksus) albo tylko o jednym posiłku dziennie, a czasem nawet jedzą co drugi dzień. Wiedzą, jak robić sieci, by łowić ryby, jak dostrzec węża i trafić go celnie strzałą z dużej odległości. Dziewczynki potrafią zrobić sobie lalkę ze starej znalezionej butelki po lekarstwach, by się nią chwilę pobawić, bo na dłuższą zabawę nie ma czasu. Zajmują się młodszym rodzeństwem, miazdzeniem ziaren sorga lub kukurydzy na posiłek, rozpaleniem ogniska, by go ugotować.



Dzieci, zwłaszcza dziewczynki, mają też swoje obowiązki, pomagając swoim mamom – opiekują się młodszym rodzeństwem, przynoszą wodę ze studni albo z rzeki, miazdzą ziarna sorga na posiłek; stąd później rozpoczynają naukę szkolną albo w ogóle nie idą do szkoły.

Chłopcy, nawet mali, potrafią zrobić piłkę, by zagrać „w nogę”. Z czego? Ze zużytej silikonowej rękawiczki z pobliskiej kliniki (ta nazwa nie oddaje naszego wyobrażenia o klinice, lekarze pracują w namiotach). Zatem zawiązują palce rękawicy, dmuchają, potem zawiązują resztę i zaczynają obwiązywać tak powstały pęcherz jakimiś znalezionymi gałgankami tak długo, aż piłka uzyska odpowiedni kształt i będzie odporna na kopanie...



Chłopiec robi sobie piłkę.

Ludzie, choć nie mają wykształcenia, potrafią budować domy z pali, które muszą sami zdobyć prymitywnymi narzędziami, z gliny i z trawy. Ich dach z trawy nie przecieka, choć deszcze są tak ulewne jak oberwanie chmury. To tylko niektóre umiejętności i sprawności ludzi plemienia Nuer... więc choć nie mają wykształce-



Budując chaty, mężczyźni stawiają konstrukcję z drewna i pokrywają dach trawą, a kobiety wypełniają ściany glinianą zaprawą (głina wymieszana z trawą i wodą).

nia w naszym rozumieniu, mają swoją wiedzę i swoje doświadczenia.

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO I ŚWIĘTA ZA PASEM

Kiedy teraz kończę pisać ten list, minęło już trochę czasu od święta Trzech Króli, jest już połowa lutego. Wkrótce w Old Fangak rozpoczną się zajęcia nowego roku szkolnego, po dwóch miesiącach wakacji. Obecnie trwają zapisy do szkoły podstawowej i średniej.



Dziękujemy wszystkim Dobroczyńcom za każdy ofiarowany dar, za modlitwę i finansowe wsparcie.

Rozpoczął się już także Wielki Post. Życzę wszystkim Wam, drodzy Przyjaciele misji i wszyscy Ludzie dobrej woli, głębokiego przeżycia tego okresu i dobrego przygotowania do Świąt Wielkanocnych. Niech Pan Jezus Zmartwychwstały Wam błogosławi, udziela swojego pokoju, niech umacnia i strzeże Was i Wasze Rodziny.

Powierzam Panu Bogu Ojca i wszystkich Dobroczyńców.

Z wdzięcznością

S. M. Teresa Lipka SSND

MALAWI

DZIAŁALNOŚĆ JCED PO CYKLONIE FREDDY ORAZ WSPARCIE OD JEZUITÓW Z POLSKI



Zniszczone domostwo.

SYTUACJA PO CYKLONIE FREDDY

Jezuickie Centrum Ekologii i Rozwoju (JCED) zaangażowało się w niesienie pomocy tym, którzy w południowym regionie Malawi zostali bardzo poszkodowani niszczycielskim cyklonem Freddy. Wsparcie to polegało na natychmiastowym dostarczaniu poszkodowanym środków oraz sprzętów potrzebnych do normalnego funkcjonowania gospodarstw domowych. Aby szybko przywrócić ich normalne funkcjonowanie, potrzebne były, oprócz wspomnianych środków i sprzętów, także nasiona, szczególnie kukurydzy, i nawozy dające możliwość szybkiego przygotowania się do zbliżających się wysiewów.

Ważne okazało się także przywrócenie emocjonalnej równowagi i dobrostanu psychicznego osób poszkodowanych, które przeżyły kataklizm. Zorganizowanie psychospołecznego wsparcia było bardzo potrzebne. Obejmowało ono towarzyszenie osobom będącym pod wpływem niedawno przeżytej traumy, organizację dla nich jakiejś formy relaksu i odpręż-



Uszkodzenia przy brzegu jeziora Malawi.

nia oraz poradnictwa duchowego. Wszystkie te działania miały na celu pomoc w przezwyciężeniu przeżytej traumy oraz w uzdrowieniu i odbudowie normalnego życia.

JCED miało zaszczyt otrzymać hojną darowiznę w wysokości 20 000 euro na rzecz poszkodowanych od Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, w której przekazaniu nam pośredniczył ojciec Gerard Karas SJ. Dar ten pomógł JCED w przeprowadzeniu działań pomocowych i naprawczych w społecznościach dotkniętych kataklizmem.

WYKORZYSTANIE FUNDUSZU

Oto, jak został rozdysponowany hojny fundusz przekazany nam przez Referat Misyjny:

1. Kwotę 10 392,99 euro przeznaczono na pomoc w okresie przednówka (*lean season*), w tym na zapewnienie niezbędnego wyżywienia i koniecznych zasobów rolniczych dla normalnego funkcjonowania 65 gospodarstw domowych.



Zniszczona ulica w Blantyre.



Oczekujący na pomoc.



Tymczasowe mieszkanie ofiar cyklonu.

2. Starannie zarządzając otrzymanym funduszem, zaoszczędziliśmy 9 607,07 euro, które chcemy przeznaczyć na obudowę dwóch spośród najbardziej uszkodzonych przez cyklon Freddy domów dla najbardziej potrzebujących pomocy rodzin.

POMOC ŻYWNOŚCIOWA DLA OSÓB, KTÓRE PRZEŻYŁY CYKLON FREDDY, W OKRESIE PRZEDNÓWKA

Okres przednówka to czas w roku, kiedy ludzie po wykorzystaniu wszystkich zbiorów z poprzedniego sezonu wegetacyjnego (*growing season*) czekają na zbiory z bieżącego sezonu. Zwykle wiąże się to z głodem, bo w gospodarstwach domowych kończą się zapasy żywności.

W sezonie wegetacyjnym 2023/2024 na sytuację głodu miały wpływ słabe zbiory w poprzednim sezonie wegetacyjnym będące skutkiem przejścia niszczycielskiego cyklonu Freddy w południowym regionie Malawi oraz głodu w północnej części kraju.

8 lutego 2024 roku JCED dzięki wspomnianemu wsparciu jezuitów z Polski pomyślnie rozesłał artykuły pierwszej potrzeby do 65 gospodarstw domowych (dla 325 osób) w wiosce Mchenga w prowincji Phalombe oraz wiosce Mtauchila w dystrykcie Chiradzulu. Inicjatywa ta miała kluczowe znaczenie w okresie przednówka, kiedy bezpieczeństwo żywnościowe uległo znacznemu pogorszeniu, szczególnie jako następstwo cyklonu Freddy.

ROZSZERZONE WSPARCIE

Oprócz zapewnienia niezbędnych zasobów żywnościowych i rolniczych 65 gospodarstw domowym dzięki hojnemu wsparciu finansowemu JCED wygospodarowało część przekazanych środków na odtworzenie schronienia dla dwóch rodzin poważnie dotkniętych cyklonem Freddy, przez wybudowanie im

solidnych domów. Rodziny te, które wciąż pozostają bezdomne i pozbawione wsparcia, uznano za szczególnie pokrzywdzone i pilnie potrzebujące pomocy. Pierwsze gospodarstwo domowe jest prowadzone przez 22-letnią Alinafe Kaudzu, która stała się jedynym żywicielem rodziny po tragicznej utracie matki w wyniku cyklonu. Rodzina mieszka obecnie w małym, niewygodnym pokoiku, który kiedyś służył za kuchnię. Drugie gospodarstwo należy do Evelyn Henry – samotnej matki z czworgiem dzieci, której dom zburzył cyklon Freddy. Zapewnienie tym rodzinom stałego miejsca zamieszkania ma dla nich kluczowe znaczenie. Pomoże im odzyskać równowagę i bezpieczeństwo, a tym samym odbudować stabilne życie.

ŚRODKI NA ZAPLANOWANĄ ODBUDOWĘ

JCED planuje zatem przeznaczyć pozostałe środki z darowizny z Polski na budowę dwóch solidnych domów dla rodzin Alinafe Kaudzu i Evelyn Henry, które nadal doświadczają negatywnych skutków przejścia cyklonu Freddy, aby w ten sposób zapewnić tym rodzinom bezpieczne i trwałe schronienie.

JCED zmierza do stworzenia im lepszych warunków życia, w których rodziny te będą mogły powrócić do normalnego, zdrowego i bezpiecznego funkcjonowania w lokalnej społeczności.

JCED nawiązał współpracę z odpowiednimi władzami lokalnymi i wybrał doświadczonego wykonawcę mającego specjalistyczną wiedzę w zakresie budowy trwałych konstrukcji. Dzięki tak ukierunkowanemu wykorzystaniu zasobów JCED w dalszym ciągu angażuje się w zaspokajanie kluczowych potrzeb ludzi w społeczności dotkniętej cyklonem Freddy i przygotowuje ich na ewentualne przyszłe zagrożenia.

NOWE WYZWANIA I NAPOTKANE TRUDNOŚCI

Ponieważ JCED podjęło decyzję dotyczącą zorganizowania budowy domów dla dwóch wspomnianych rodzin, musi wcześniej zorganizować odpowiednie do tego celu środki finansowe. Według wstępnych obliczeń koszty potrzebnych do tego materiałów oraz robocizny wyniosą ok. 16 800 euro. Jak pisaliśmy wyżej, dzięki oszczędnemu gospodarowaniu otrzymanym wcześniej funduszem udało się nam zaoszczędzić 9 607,01 euro. Jednak aby możliwa była realizacja powyższego planu budowy dwóch domów, potrzebna jest jeszcze suma 7192,93 euro. W związku z czym poszukujemy darczyńców, którzy mogliby nam w tym pomóc. Takie wsparcie przyczyni się bezpośrednio do

odbudowy morale naszej społeczności, a poszkodowanym rodzinom Alinafe i Evelyn stworzy warunki do normalnego, spokojnego życia.

JCED zobowiązało się do zapewnienia monitoringu i administracji procesu budowy tych domów.

Będziemy bardzo wdzięczni za Państwa zaangażowanie i wsparcie w tej tak bardzo dla nas ważnej sprawie. Razem możemy trwale zmienić życie tych dwóch poszkodowanych rodzin i pokazać siłę zbiorowego działania w promowaniu przeciwdziałania skutkom kataklizmów i opieki nad potrzebującymi.

WDZIĘCZNOŚĆ

JCED wyraża najgłębszą wdzięczność Darczyńcom i Przyjaciołom z Polski, którzy za pośrednictwem Referatu Misyjnego Prowincji Krakowskiej Jezuitów udzielili nam nieocenionego wsparcia w tej tak dramatycznej dla nas sytuacji. Przekazany fundusz pozwolił nam udzielić niezbędnej pomocy społecznościom dotkniętym przez cyklon Freddy. Wasza hojność znacząco wpłynęła na życie osób potrzebują-



Ojciec Ludwik Zapala i ksiądz Paszek.

cych i przyczyniła się do ich powrotu do normalnego życia i odzyskania spokoju i równowagi wewnętrznej.

Zespół Jezuickiego Centrum Ekologii i Rozwoju

SYRIA

RAPORT Z WYKORZYSTANIA FUNDUSZU NA REALIZACJĘ PROJEKTU POMOCY DLA MIESZKAŃCÓW ALEPPO PO TRZĘSIENIU ZIEMI W 2023 ROKU

Projekt: „Pomoc młodzieży i ubogim rodzinom w Aleppo” po kataklizmie trzęsienia ziemi.

Fundusz: Kwota 4000 dolarów otrzymana od Referatu Misyjnego Ojców Jezuitów w Krakowie (PME)

PRZEDSTAWIENIE SYTUACJI

Trwająca od 2011 roku wojna domowa w Syrii między siłami wiernymi autorytarnie rządzącemu prezydentowi Baszszarowi al-Asadowi a zbrojną opozycją spowodowała zniszczenie dużej części miasta Aleppo¹. Wszechobecna przemoc, kryzys gospodarczy spowodowany głównie przez trwającą wojnę i generujący bezrobocie doprowadziły do wyjazdu wielu mieszkańców Aleppo, zwłaszcza ludzi młodych. Zamkniętych z powodu wojny zostało także kilka przestrzeni kulturalnych, edukacyjnych i rekreacyjnych, głównie dla mło-

dzieży. Ponadto sytuacja ta spowodowała brak dostępu do niektórych ważnych dla społeczeństwa świadczeń, jak np. dostawa energii elektrycznej itp. Problemy z zapewnieniem dostaw energii elektrycznej, ropy, gazu i benzyny trwają do tej pory. Nasilają się one szczególnie w sezonie letnim i zimowym.

PROBLEM I JEGO PRZYCZYNY

Syria od roku 2019 znalazła się w krytycznym położeniu ze względu na nałożone na nią sankcje, kryzys finansowy w Libanie, a także światowy kryzys zdrowotny związany z COVID-19. Czynniki te wywarły ogromny wpływ na i tak już niestabilną gospodarkę syryjską. Ponadto 6 lutego 2023 roku mieszkańcy Aleppo doświadczyli nowego kryzysu spowodowanego trzęsieniem ziemi, które nawiedziło ich miasto oraz Turcję. Sytuacja jest bardzo niestabilna: wartość pieniądza maleje, podczas gdy ceny gwałtownie rosną, a poziom życia syryjskich rodzin spada. Mieszkańcy Aleppo potrzebują pomocy materialnej oraz wsparcia zarówno psychologicznego, jak i duchowego.

¹ Od powstania, które wybuchło 15 marca 2011 roku, kiedy w różnych miastach Syrii miały miejsce wielotysięczne demonstracje, na polecenie prezydenta krwawo tłumione – przyp. red. za Wikipedia: https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna_domowa_w_Syrii.

Zauważa się, że głównymi ofiarami tego długoterminowego konfliktu w Syrii są przede wszystkim rodziny, ale także ludzie młodzi. Ci ostatni muszą stawić czoła bardzo wielkim wyzwaniom, takim jak wzmagająca się przemoc, obowiązek służby wojskowej dla chłopców, pogłębiający się kryzys gospodarczy, bezrobocie itp. Ich przyszłość stała się niepewna i dlatego poczuli się zmuszeni wyjeżdżać za granicę także z powodu zaistniałych trudności w znalezieniu pracy, a tym samym w budowaniu przyszłości we własnej ojczyźnie.

Rynek pracy w tym kraju wymaga kwalifikacji, których większość młodych na ogół nie ma. Nie mogą też ich zdobyć, ponieważ kształcenie tego typu jest bardzo kosztowne. Rodziny także znajdują się w bardzo trudnej sytuacji. Są rozbijane przez migrację ich członków za granicę. Z tego powodu wiele osób starszych żyje samotnie. Z powodu kryzysu gospodarczego rodziny mają trudności z pokryciem zwykłych codziennych wydatków, jakimi są opłata czynszu, kupno żywności, opłata chesnego dla dzieci w szkole, opłata za prąd, kupno oleju opałowego do ogrzewania domu oraz inne. Wydatki te stały się dużym obciążeniem dla budżetu rodzinnego. Gdy ktoś z rodziny na przykład zachoruje, bardzo trudno znaleźć pieniądze, aby kupić mu potrzebne leki, opłacić opiekę medyczną, a zwłaszcza operacje chirurgiczne.

KASA POMOCY

W Aleppo jest kilka organizacji kościelnych, które pomagają rodzinom i młodym w edukacji, a także w opiece zdrowotnej. Jednak nie zawsze mają one możliwości i są w stanie zaspokoić ich pilne potrzeby. Brakuje bowiem funduszu, który zapewniałby jednorazową pomoc w pilnej sytuacji kogoś z rodziny. W tym celu „Kasa pomocy dla młodych ludzi i ubo-



6 lutego 2023 roku miało miejsce trzęsienie ziemi, które poważnie zniszczyło miasto Aleppo.



Miasto Aleppo doznało wielkich zniszczeń podczas tych lat wojny.

gich rodzin” ma na celu zapewnić im jednorazową pomoc finansową. To odpowiedź na pilny problem, zwłaszcza w zakresie zdrowia, wyżywienia i opłaty czynszu.

Gdy jakaś rodzina znajdzie się w sytuacji pilnej potrzeby, może zwrócić się także do jezuitów z prośbą o pomoc (po wcześniejszym skontaktowaniu się ze swoją parafią). Prosimy wtedy o spotkanie z głową rodziny, by wyjaśnić sytuację. Ostateczna odpowiedź jest udzielana po dwóch dniach.

Nasz sposób działania jest prosty: rodzina znajdująca się w trudnej sytuacji, z problemem wymagającym pilnego działania, zgłasza się do nas (rezydencji ojców jezuitów). Podczas umówionej wizyty głowa rodziny przedstawia pilną potrzebę i powód, dla którego wymaga ona szybkiego działania. Zaraz po tym spotkaniu staramy się sprawdzić sytuację tej rodziny przez kontakt z parafią, do której ona należy. Zazwyczaj mamy na to dwa dni. Uzyskane informacje pomagają nam upewnić się, czy te potrzeby są prawdziwe i pilne. Po upływie dwóch dni od pierwszego spotkania dajemy odpowiedź. Gdy odpowiedź jest pozytywna, pomocy finansowej udzielamy już tego samego dnia.

Ponieważ ilość pomocy jest ograniczona, proszącym stawiamy wcześniej dwa warunki: aby najpierw zwrócili się z tą prośbą do swojej parafii i aby potrzeba była rzeczywiście pilna.

UDZIELONE DOTĄD WSPARCIE

Beneficjentami są zawsze ubodzy młodzi ludzie oraz ubogie rodziny z Aleppo. Do tej pory (marzec 2023 r.) mogliśmy pomóc 16 rodzinom, dla których zostały zrealizowane:

◆ Pomoc w opłaceniu czynszu, z której skorzystały trzy rodziny. Dwie z nich otrzymały pomoc

bezpośrednią. Pierwsza to nowożeńcy, którzy nie mieli pieniędzy na wynajęcie mieszkania. Wprawdzie mają pracę, ale ich pensje były niewystarczające, zwłaszcza po wydatkach związanych z weselem i kupnem mebli do ich domu. Druga rodzina to dwie kobiety (matka i córka). Syn wyjechał za granicę, a ojciec zmarł. Obie kobiety pracują, ale nie mają pieniędzy na czynsz. Trzecia rodzina otrzymała pomoc w naprawie uszkodzonego (wskutek trzęsienia ziemi) rodzinnego domu. Naprawa była bardzo konieczna. Rodzina ta składała się wyłącznie z kobiet.

◆ Pomoc zdrowotna, z której także skorzystały trzy rodziny. W ramach projektu pomogliśmy opłacić trzy operacje chirurgiczne oraz zakupić leki. Operacje przeszło dwóch osieroconych chłopców. Mieszkają oni u ciotki, ale jej pensja nie wystarczała nawet na zwykłe wydatki domowe. Dlatego trudno jej było zapłacić za operację dwóch siostrzeńców, którymi się opiekuje. Trzecia operacja dotyczyła matki, której rodziny nie było stać na opłacenie leczenia. Główny powód to ten, że mąż tej kobiety również był operowany kilka miesięcy wcześniej. Rodzina nie mogła więc opłacić dwóch operacji w tym samym roku. Było to dla nich niemożliwe. Ponadto jeszcze jedna osoba skorzystała z pomocy w zakupie leków. Był to starszy samotny mężczyzna. Jego dzieci przebywają poza Syrią i nie były w stanie przesłać mu pieniędzy.

◆ Pomoc żywnościowa. Z tej pomocy skorzystało osiem rodzin. Były to głównie osoby, które nie mają pracy i nie są w stanie same się wyżywić. Wśród nich był 60-letni Palestyńczyk, który ze względu na cukrzycę nie może już pracować, oraz jedna osoba chora na nowotwór.

◆ Pomoc po trzęsieniu ziemi. Z tej pomocy skorzystały dwie rodziny. Od 6 lutego 2023 roku w ramach tego projektu rozpoczęto także pomoc osobom dotkniętym trzęsieniem ziemi. Ponieważ parafie obecnie mają biura, które zajmują się tym problemem, prosimy osoby poszkodowane potrzebujące tej pomocy, aby najpierw zwróciły się do własnych parafii i tam prosiły o pomoc. Gdy jednak potrzeba staje się bardzo pilna, a parafia nie może jej zaradzić, my także służymy pomocą. Pomoc ta zazwyczaj polega na naprawianiu domów.

Niniejszy raport jest pierwszym raportem częściowym. Za kilka miesięcy prześlemy całościowy raport z wykorzystania otrzymanej pomocy.

*Sporządzono w Aleppo, Syria, 23 marca 2023 r.
O. Alvaro Dorantes Espinosa SJ*

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

W tabeli poniżej przedstawiamy wydatki z wyszczególnieniem: rodzaju pomocy, liczby rodzin objętych pomocą, kwoty w walucie krajowej (SYP) i jej równowartość w dolarach.

Otrzymano pomoc w wysokości 4000 USD

RODZAJ POMOCY	RODZINY	KWOTA	USD
CZYN SZ			
17 maja	1	700 000,00	233,33
29 grudnia	1	1 000 000,00	166,67
29 grudnia	1	400 000,00	66,67
MEDYCYNA			
18 maja	1	600 000,00	200,00
1 grudnia	1	1 000 000,00	166,67
28 grudnia	1	200 000,00	33,33
WYŻYWIENIE			
22 grudnia	1	150 000,00	25,00
27 grudnia	1	100 000,00	16,67
21 lutego	2	400 000,00	57,14
17 marca	1	200 000,00	27,78
20 marca	1	250 000,00	34,72
20 marca	1	250 000,00	34,72
21 marca	1	200 000,00	27,78
SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI			
20 lutego	1	500 000,00	71,43
22 lutego	1	1 000 000,00	142,86
RAZEM	16	6 950 000,00	1 304,77

W pierwszym raporcie uwzględniono wydaną kwotę 1305 USD.

Pozostało do wykorzystania i uwzględnienia w drugim raporcie 2695 USD.

Ze względu na szybką zmianę wartości SYP, prezentujemy różne kursy wymiany walut:

maj 2020 r. 1 USD = 3000 SYP

grudzień 2020 r. 1 USD = 6000 SYP

luty 2023 r. 1 USD = 7000 SYP

marzec 2023 r. 1 USD = 7200 SYP



LISTY Z KRAJÓW MISYJNYCH

ZAMBIA

TRUDNO BYĆ ROLNIKIEM!

Przeglądając wiadomości z Polski i ze świata, widzę, że nagłówki w prasie czy Internecie mówią o strajkach rolników.

U nas rolnicy mają również problem i wcale nie mniejszy. Nie chodzi tylko o ich być albo nie być, ale o sprawę przeżycia kolejnego roku, w którym społeczeństwo stoi przed widmem głodu. Zastanawiają się, jak wyjść z tej trudnej „sytuacji bez wyjścia”, aby uratować swoje rodziny, bo dobytku nie ratują, ponieważ żadnego nie mają.

Podstawą codziennej diety w Zambii jest *nshima*, którą przygotowuje się z mąki kukurydzianej, gotując na wodzie (coś w rodzaju włoskiej polenty robionej z mąki białej kukurydzy). Do tego serwuje się jakieś sałatki, a jeżeli jest, to również mięso albo kapenta (malutkie smaźone rybki). No ale nie ma jedzenia bez *nshimy*! Jak pewnie niegdyś w Polsce bez ziemniaków czy kapusty. Na przednówku, zanim zacznie się pora deszczowa, ludzie w wioskach żywią się owocami mango. Drzewa często rodzą je wtedy, gdy zaczyna się czas siewów i ci, którzy mają mangowce, zatrudniają ludzi do zrywania owoców, płacąc za pracę właśnie workiem mango. Dla wielu osób to jedyny sposób, by przetrwać do pierwszych zbiorów, gdy spadną deszcze.

No ale mamy kłopot, bo nie pada. Sytuacja z kukurydzą staje się tu bardzo poważna, a wkrótce będzie wręcz dramatyczna. Pierwszy deszcz pojawił się na początku grudnia i ludzie siali kukurydzę od świtu do nocy: albo robiąc dołeczki ręcznie, albo używając pługa, jeśli ktoś ma krowy. Aż miło było patrzeć, jak wre praca i ludzie, choć zmęczeni, są radośni. Nieste-

ty, deszcz przestał padać i w ciągu miesiąca rolnicy wszystko stracili.

Opady znów przysły w połowie stycznia i ci, którzy mogli pozwolić sobie na nasiona, zaczęli drugi zasiew. Wielu niestety nie miało już pieniędzy na zakup następnych nasion. (Tutaj nasiona muszą być zabezpieczone trucizną, żeby ich nie zjadły różnego rodzaju gryzonie czy małpy). Pomogliśmy najbiedniejszym, którzy nie mieli już nasion, by posiali na nowo i coś im wyrosło. Niestety po tygodniu deszcz znów przestał padać i wszystko wyschło. Wygląda na to, że będziemy mieć sytuację podobną, a może nawet gorszą niż w 2019 roku, gdy ludzie praktycznie nie zebrali nic i zaczęli głodować.

W 2019 roku udało nam się kupić mąkę kukurydzianą dla 1000 rodzin, co pomogło przetrwać około 12 000 ludziom (rodzina sześcioosobowa dostawała



Zagon usychającej kukurydzy.

dwa worki). Worek mąki kukurydzianej, jeśli dobrze się gospodaruje, wystarcza takiej rodzinie na około dwa tygodnie. Jednak w sytuacji, gdy wszystko idzie na przetrwanie, ludzie nie mogą kupić ziarna i nawozów na następny rok. A to oznacza głód w kolejnym roku! Udało się nam wtedy przekazać 1000 rodzinom ziarno kukurydziane na zasiew i nawozy. A ponieważ w 2020 roku były odpowiednie opady, ludzie mieli dobre zbiory kukurydzy i mogli zostawić część do wysiania. Z doświadczenia wiedzieliśmy, że ziarno na zasiew trzeba dać dopiero tuż przed porą deszczową, inaczej ludzie przemywaliby nasiona, aby pozbyć się trucizny, i gotowaliby je do jedzenia. Wówczas udało się nam zebrać na tę akcję ok. 100 000 dolarów amerykańskich. Fundusze pochodziły z różnych źródeł. Wsparcie otrzymaliśmy również od Jezuickiego Referatu Misyjnego w Krakowie.



Orka. Przygotowanie roli do powtórnego wysiewu kukurydzy.



Kłęska suszy w Zambii. Wyginęło prawie 80 proc. wszystkich zasiewów kukurydzy.

Oczywiście i teraz trzeba będzie „pukać do różnych drzwi”, błagając o pomoc. Dlatego zacząłem już „bić na alarm” i napisałem do kilku instytucji z prośbą o pomoc. Ponownie piszę też do Referatu Misyjnego Ojców Jezuitów w Krakowie, a poprzez Referat do naszych Czcigodnych i Drogich nam Ofiarodawców, prosząc o pomoc. Poniżej przesyłam przybliżone wyliczenia, ile akcja pomocy dla naszych parafian będzie kosztowała, by zapewnić im żywność oraz nasiona i nawozy pod uprawę na następny rok.

Nasza parafia, biorąc pod uwagę wszystkie stacje misyjne, liczy ok. 20 000 osób. Z pewnością nie damy rady pomóc wszystkim, dlatego planujemy wyszukać najbardziej potrzebujących w 138 wioskach naszej parafii. Nie ma też sensu pomagać wszystkim po równo. Lepiej zapewnić więcej, ale mniejszej liczbie osób – to pomoże im, a oni pomogą wtedy innym. Wyborem rodzin zajmie się rada parafialna i rada każdego centrum, by ustalić najbardziej potrzebujących, zwłaszcza starszych i rodziny z dużą liczbą dzieci.

Oto proponowana „wyprawka” dla 1000 rodzin:

KOSZTORYS

2000 x 25 kg mąki kukurydzianej – obecnie 290–320 K za worek = 26 500 \$ (waga 50 ton)

1000 x 5 kg ziarna kukurydzy – ok. 500 K za woreczek = 11 000 \$ (waga 5 ton)

1000 x 50 kg nawozu D.Compound (1. stopień) – 980 K za worek = 43 000 \$ (waga 50 ton)

1000 x 50 kg nawozu Urea (2. stopień) – 980 K za worek = 43 000 \$ (waga 50 ton)

Całość takiej operacji kosztować będzie około 123 500 dolarów amerykańskich plus koszty transportu do wiosek.

Dobrze się złożyło, że kilka miesięcy temu poprosiłem o pomoc o. Czesława w zakupie samochodu terenowego. Była zgoda i samochód czeka na transport z RPA do Zambii. Ten samochód może dojechać do trudno dostępnych wiosek (napęd na cztery koła), jest więc wymarzony i spadł nam jak z nieba. Oczywiście będzie trzeba wynająć ciężarówkę, by przynajmniej dowieźć pomoc do Chikuni, a potem rozpro-

wadzać w mniejszych transportach (jest tego 155 ton). Zwracamy się więc do Państwa, naszych Wspaniałych Dobroczynców, z prośbą o pomoc. Wiem, że taką sumę trudno otrzymać od jednego sponsora. Ale liczymy, że wspólnym wysiłkiem, na zasadzie kto, ile może, uda się ją zebrać.

Szczęść Boże i Bóg zapłać!

*W Panu
Andrzej Leśniara SJ,
Parafia Chikuni, Zambia*

Jeśli ktoś z Państwa zechciałby przyjść, choćby z najdrobniejszą, pomocą materialną dla Zambijczyków w parafii o. Leśniary, może to uczynić, wpłacając ofiarę na konto Referatu Misyjnego PME z dopiskiem:

„Dla głodujących w Zambii” lub krócej” „Dla Zambii” czy „Dla parafii Chikuni”

NUMERY KONTA:

REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8
31-041 KRAKÓW

Nr Konta: (w PLN) 50 1240 2294 1111 0010 2222 3570
spoza Polski

IBAN: PL 50 1240 2294 1111 0010 2222 3570
swift Code: PKOPPLPW

IBAN: PL23 1240 4650 1978 0010 8560 2905
(wpłaty w EURO)

IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206
(wpłaty w USD)

Referat Misyjny Towarzystwa Jezusowego PME
Mały Rynek 8
31-041 KRAKÓW

WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONACH:

<https://misje-jezuickie.pl/biuro-misyjne/konta-bankowe/>

<https://misyjnym-szlakiem.pl/aktualnosci/informacje/site-121-misyjne-konta-bankowe.htm>



LISTY DZIECI

MADAGASKAR

LISTY DZIECI ZE SZKOŁY SIÓSTR BOŻEJ OPATRZNOŚCI



Uczniowie zerówki i klasy pierwszej.



Uczniowie w klasie podczas egzaminu.



Uczniowie klasy pierwszej.



Uczniowie podczas posiłku.

Fianarantsoa, 2024 r.

Dla Darczyńców
Dzień dobry!

Jesteśmy uczniami klasy 8 i z radością spotykamy się z Wami za pośrednictwem tego listu. Co u Państwa słychać? Mamy nadzieję, że wszystko jest w porządku. Tutaj wszyscy jesteśmy w dobrej formie.

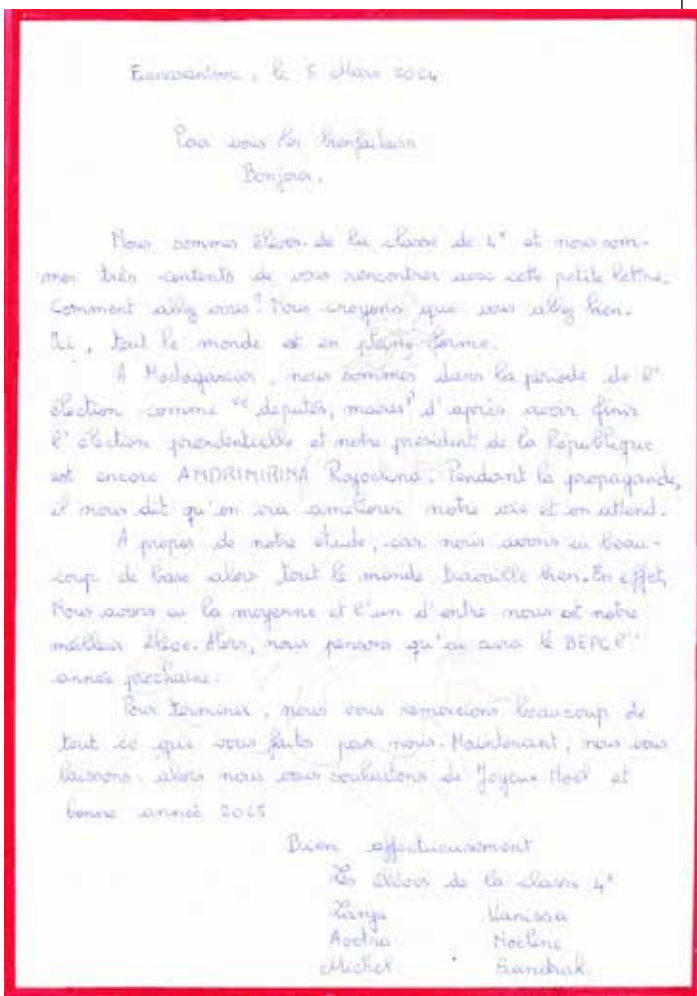
Obecnie na Madagaskarze mamy wybory samorządowe. Wybieramy posłów, burmistrzów po zakończonych wcześniej wyborach prezydenckich. Na prezydenta ponownie wybraliśmy Andry Nirina Rajoelina. Podczas kampanii zapewniał, że nasze życie się poprawi, więc na to obecnie czekamy.

A teraz odnośnie do naszej nauki w szkole, ponieważ mieliśmy dużo do zrobienia i wszyscy pracowaliśmy solidnie. Wszyscy uzyskaliśmy pozytywne oceny, a jeden spośród nas jest najlepszym uczniem w szkole. Zatem spodziewamy się, że w przyszłym roku uda nam się zdać egzamin końcowy, jest to egzamin państwowy po 9 klasie – „Certyfikat pierwszego stopnia szkół średnich (BEPC)” [Le Brevet d'études du premier cycle du second degré, BEPC – przyp. red.].

Kończąc, bardzo serdecznie Państwu dziękujemy za wszystko, co dla nas robicie.

Zanim rozstaniemy się z Wami, życzymy Wam radosnych świąt Bożego Narodzenia i pomyślności w Nowym Roku 2025.

Podpisy uczniów



Fianarantsoa, 2024 r.

Dla Darczyńców
Dzień dobry!

Z radosnym sercem składamy Wam wizytę za pośrednictwem tego właśnie listu. U nas wszyscy mamy się dobrze i ufamy, że podobnie i u Was wszystko jest w porządku.

Na początek chcemy powiedzieć, że niewiele mamy do napisania poza sprawami związanymi z naszą nauką w szkole. W szkole pracujemy znakomicie, ponieważ wszyscy mieli pozytywne oceny. I ma się rozumieć, mamy w klasie trzech najlepszych uczniów w szkole.

W przyszłym roku będziemy w klasie maturalnej. A to za Państwa przyczyną. Bez Was nie moglibyśmy uczęszczać do szkoły. Dlatego dziękujemy Wam z całego serca za wszystko, co dla nas robicie. Nigdy nie zapomnimy modlić się za Was, abyście żyli długo i szczęśliwie.

Na rynku jest teraz dużo owoców, co zapowiada dobre urodzaje.

Kończąc, chcemy jeszcze z okazji Bożego Narodzenia złożyć Wam życzenia radosnych świąt i pomyślnego Nowego Roku 2025.

Podpisy uczniów

Fianarantsoa, le 05 Mars 2024

Pour les bienfaiteurs



Bonjour!

C'est avec un joyau que nous vous saluons avec cette petite lettre. Le tout le monde va bien et nous espérons que vous allez bien.

Bien évidemment nous n'avons beaucoup de la chose à vous dire que nos études. A l'école, nous travaillons bien car tout le monde a eu la moyenne et j'ai compris dans les trois premiers élèves.

Nous devons en classe de terminale l'année prochaine. Ce n'est à cause de nous car nous nous en va peut pas aller à l'école, alors nous vous remercions beaucoup de tout ce que vous faites pour nous et nous n'oublierons jamais de prier pour vous pour ce que vous nous avez longuement dit. Les fruits sont nombreux et les sensations sont bonnes.

Maintenant, nous vous laissons, alors nous vous souhaitons de Joyeux Noël et Bonne année 2025

Bien affectueusement!

Les élèves de la classe de première

Josiana
Lok
Grazià
Etienne
Alexandre
Solaliana
Eric

Hanna Tanomezana

Fianarantsoa, 2024 r.

Dla Darczyńców
Dzień dobry!

To dla nas, uczniów klasy 6, ogromna radość móc za pomocą tego listu spotkać się z Wami. Jak się Państwo miewają? My tu wszyscy mamy się dobrze. Jest nas 13 uczniów i uczęszczamy do prywatnego katolickiego Collège'u pw. św. Józefa. Uczymy się dobrze, bo wszyscy uzyskali oceny pozytywne. Myślimy więc, że w przyszłym roku zdamy do klasy 7 [to klasa 2 gimnazjum, po 5-letniej szkole podstawowej – przyp. red.]. Zajęcia dodatkowe mamy w każdą sobotę i środę po południu, bo w środy lekcje są tylko do południa.

Na Madagaskarze jest teraz czas cyklonów, więc trzeba uważać, idąc do szkoły, ponieważ podnosi się woda w rzece.

Nie mamy wiele Wam do powiedzenia z wyjątkiem tego, by Wam podziękować za okazaną nam pomoc.

Kończąc, życzymy Państwu radosnych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku 2025.

Serdeczności

Podpisy uczniów kl. 6

Fianarantsoa, le 05 Mars 2024

Pour les bienfaiteurs



Bonjour!

C'est un plaisir pour nous, les élèves de la classe de 6 vous saluer avec cette petite lettre. Comment allez-vous? Le tout le monde va bien.

Nous sommes 13 élèves et nous continuons nos études au collège privé catholique "Saint Joseph".

A l'école, nous travaillons bien car tout le monde a eu la moyenne. Alors, nous pensons que nous serons en classe de 5^e l'année prochaine. L'étude chaque samedi et mercredi après midi nous aide beaucoup.

A Madagascar, c'est la période de passage d'un cyclone; alors il faut faire attention pour aller à l'école car l'eau monte.

Nous n'avons pas beaucoup de chose à vous dire sauf de vous remercier pour votre aide.

Maintenant, nous vous laissons; alors nous vous souhaitons de Joyeux Noël et bonne année 2025.

Bien cordialement
Flavienne Laly
Landy
Bernard
Tejeron
Les élèves de la classe 6^e

Fianarantsoa, 2024 r.



Dla Darczyńców
Dzień dobry!

Jesteśmy uczniami klasy 10, tj. pierwszej klasy trzyletniego liceum. Cieszymy się bardzo, że możemy z Państwem porozmawiać za pomocą tego listu.

Jak się Państwo miewają? Mamy nadzieję, że dobrze. Tu wszyscy jesteśmy w dobrej formie.

Na Madagaskarze odbywają się wybory samorządowe (na posłów i burmistrzów) po zakończonych wcześniej wyborach prezydenckich. Prezydentem Republiki Madagaskaru został wybrany na kolejną kadencję dotychczasowy prezydent Andry Nirina Rajoelina. Podczas swojej kampanii prezydenckiej mówił nam, że poprawi nasz poziom życia. Na co teraz czekamy.

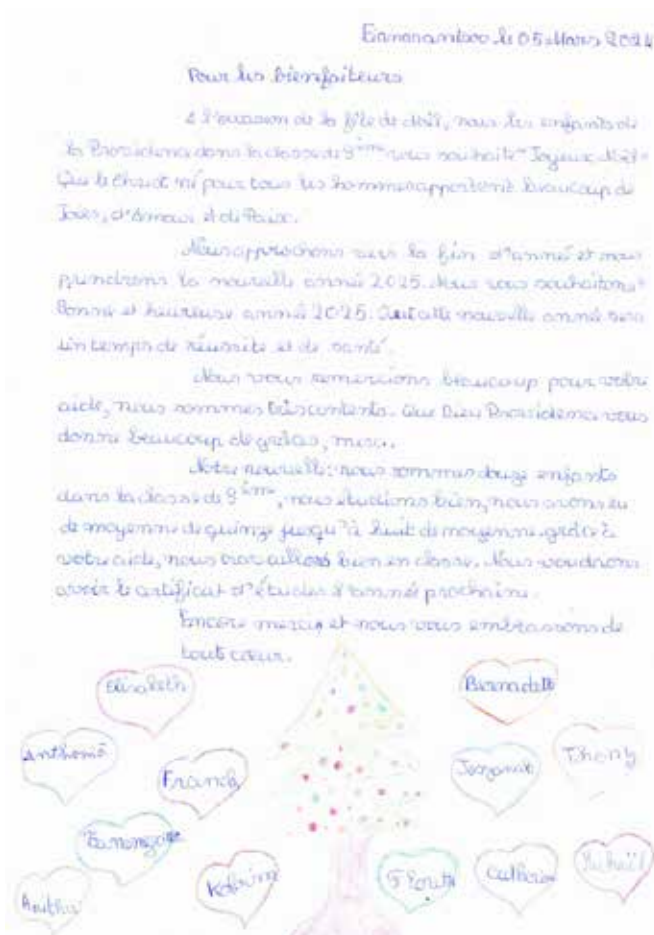
Jeśli chodzi o naszą naukę w szkole, to wszyscy pilnie pracujemy. Wszyscy mieliśmy pozytywne oceny, a jeden z nas był najlepszym uczniem w szkole.

Kończąc, dziękujemy za wszystko, co dla nas robicie.

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia życzymy Wam dużo zdrowia, radości i pomyślności w Nowym Roku 2025.

Podpisy uczniów

Fianarantsoa, 2024 r.



Drodzy Darczyńcy,

z okazji Bożego Narodzenia my, dzieci ze szkoły Bożej Opatrzności uczęszczające do klasy 4, życzymy Wam radosnych świąt. Niech Chrystus rodzący się dla wszystkich ludzi przyniesie Wam dużo radości, miłości i pokoju. Zbliżamy się do końca tego roku i niebawem rozpocznie się nowy rok. Życzymy Wam więc również dobrego i szczęśliwego nowego roku 2025. Niech będzie dla Was czasem dobrych osiągnięć i dobrego zdrowia.

Bardzo Wam dziękujemy za Waszą pomoc. Cieszymy się bardzo. Niech Boża Opatrzność obdarzy Was obficie swoimi łaskami. Bardzo za nie dziękujemy.

Kilka wiadomości o nas. Jest nas grupa dwanaściorga uczniów klasy 4. Uczymy się dobrze. Mieliśmy dobrą średnią ocen, między 15 a 18 [na 20, tj. dobry z plusem i bardzo dobry; w systemie malgaskim 10 na 20 to ocena dostateczna – przyp. red.]. A to wszystko dzięki Waszej pomocy, dzięki Wam możemy w klasie pilnie pracować. Chcemy w przyszłym roku uzyskać świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (Certificat d'Etudes Primaires Élémentaires – CEP).

Jeszcze raz za wszystko dziękujemy.

Pozdrawiamy Was z całego serca.

Podpisy uczniów

WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI

PARAFIALNA GRUPA MISYJNA – COR MISSIO



Od kilku lat w parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Krakowie działa grupa misyjna. Ksiądz proboszcz Kazimierz Kijas z wielką radością zgodził się na pomysł kilku parafian i objął grupę swoją opieką. Już dużo wcześniej ksiądz proboszcz życzliwie przyjmował przedstawicieli Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej, którzy organizowali kiermasze misyjne. Wiele razy parafia gościła misjonarzy, między innymi ojca Czesława Tomaszewskiego czy śp. ojca Tadeusza Kasperczyka, hojnie ich wspierając. Grupa misyjna kontynuuje to dzieło, rozszerzając swoją działalność, tak aby kwestia misji była dla parafian tematem wciąż aktualnym. Jezus powiedział do Apostołów: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15). To polecenie dotyczy wszystkich ochrzczonych i choć nie każdy jest powołany do wyjazdu na koniec świata, to każdy jest zobowiązany do głoszenia Ewangelii w swoim środowisku oraz do wsparcia modlitewnego i materialnego tych, którzy wyruszają „na cały świat”.

NASZE ZAANGAŻOWANIE W DZIEŁO MISYJNE

Program aktywności grupy misyjnej jest rozłożony na cały rok liturgiczny. Zaczyna się kiermaszem bożonarodzeniowym, na którym można kupić zarówno pamiątki misyjne, jak i specjalnie na tę okazję upieczone domowe pierniczki oraz bożonarodzeniowe ozdoby przygotowane przez członków grupy i ich



Adoracja Pana Jezusa w Tabernakulum po zakończeniu jasełek.

przyjaciół. Dochód z kiermaszu jest przeznaczony na potrzeby misji (w tym roku na wsparcie działalności Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego oraz misjonarzy kombonianów, których przedstawiciel – ksiądz Rene z Togo – głosił kazania) oraz na organizację jasełek misyjnych, które są przygotowywane od początku Adwentu wraz z przedszkolakami, ich rodzicielstwem i rodzicami.



Dzieci występujące w jasełkach, na zdjęciu wraz z siostrą Symeoną z Kamerunu.

Jasełka są, jak wiadomo, radosnym przedstawieniem Narodzin Jezusa. Pewne elementy są niezmiennie, sięgające tradycją średniowiecznych misteriów, które zapoczątkował św. Franciszek z Asyżu, za każdym razem położony jest jednak nacisk na inny aspekt przyjścia na świat Zbawiciela. W zeszłym roku przed szopką pojawili się przedstawiciele wszystkich kontynentów, aby podkreślić, że Chrystus przyszedł do wszystkich ludzi i cały świat czeka na dobrą nowinę. Na zakończenie wszyscy zgromadzeni widzowie dostali zapalone świece, które miały przypomnieć każdemu o zobowiązaniu do niesienia Dobrej Nowiny. Tegoroczne jasełka były zaś wyjątkowe, gdyż w ich organizacji pomagała siostra Symeona z Kamerunu, która uczyła śpiewać kolędę ze swojej ojczyzny. Najważniejszym przekazem było przypomnienie wszystkim, że Bóg przyszedł na ziemię dwa tysiące lat temu i... jest z nami cały czas. Mamy Go na wyciągnięcie ręki w Tabernakulum.

Jasełka misyjne odbywają się w styczniu w ramach dzieła Kolędniczy Misyjni. Zebrane po przedstawieniu datki są przekazywane oczywiście na cele misyjne. W tym roku przekazano je siostrze Symeonie na potrzeby przedszkola w jej rodzinnej miejscowości w Kamerunie.



Inscenizacja Szopki w jasełkach wystawianych w parafii Redemptor Hominis w Krakowie.

MODLITWA, PROMOCJA MISJI I ORGANIZACJA MATERIALNEGO WSPARCIA

W Wielkim Poście organizowana jest Loteria Misjonarzy – już od Środy Popielcowej każdy, wychodząc z kościoła, może wylosować nazwisko misjonarza, za którego będzie się modlił aż do Wielkanocy. Przed samymi Świętami ponownie odbywa się kiermasz – ciasta, pisanki, palmy i inne ozdoby świąteczne, jak zwykle przygotowane przez grupę misyjną. W Wielkim Poście jedna Droga Krzyżowa jest prowadzona przez członków grupy, aby rozważając mękę Zbawiciela, polecać Jego miłosierdziu misje, misjonarzy, misjonarki, dzieła misyjne i młode Kościoły na całym świecie.

Kolejnym parafialnym wydarzeniem, w którym uczestniczy grupa misyjna, jest piknik parafialny, który odbywa się zazwyczaj w czerwcu. To czas integracji, wspólnej zabawy, ale i okazja do zaprezentowania na stoisku materiałów misyjnych, do rozmowy z zaproszonym misjonarzem. Dla dzieci są zazwyczaj przygotowane różne gry i konkursy przybliżające tematykę misyjną. Można przebrać się w strój prosto z Kenii albo nosić wodę jak kobiety z Zambii czy sadzić ryż jak na Madagaskarze.

Potem jest krótka przerwa w akcjach misyjnych... i po wakacjach zaczyna się znowu na przykład zbiórka kluczy (akcja na cele misyjne) albo niedziela misyjna czy wystawa. Ważnym wydarzeniem była wystawa poświęcona pamięci Helenki Kmieć zorganizowana przez Stowarzyszenie jej imienia, które kontynuuje dzieło tej młodej misjonarki. W październiku natomiast grupa misyjna prowadzi jeden Różaniec. Do tej pory uczestniczyli w nim przedstawiciele młodych



Kubki i magnesy na lodówkę z wydrukowanymi motywami głównie z Madagaskaru oraz Zambii na bożonarodzeniowym kiermaszu misyjnym.



Stoisko grupy misyjnej na pikniku w parafii Redemptor Hominis w Krakowie.

Kościółów z krajów misyjnych – Nicolas Brasali z Indonezji, który poprzez łącza internetowe prowadził różaniec w kilku językach: po indonezyjsku, po hiszpańsku, po angielsku, po łacinie, a w zeszłym roku była obecna Christy Tsoi z Hong Kongu, która prowadziła modlitwę po chińsku.

OTWARTOŚĆ NA ROZWÓJ I WSPÓLPRACĘ

Jak widać, dzięki grupie misyjnej w parafii dużo się dzieje. Podkreślić trzeba, że grupa liczy zaledwie kilkoro członków, którzy z zaangażowaniem przybliżają sprawy misji i angażują parafian we wszystkie aspekty wspierania misji ewangelizacyjnej Kościoła – modlitwę, jałmużnę i edukację. Wszystkich, którzy chcieliby założyć w swoich parafiach grupy misyjne, serdecznie zachęcamy – nie jest to trudne, z Bożą pomocą da się góry przenosić i warto poświęcić trochę czasu i wysiłku, aby Słowo Boże szło na cały świat! A jeżeli są w Waszych parafiach takie grupy, to podzielcie się z nami swoją historią.

Paulina Dąbrowska-Dorożyńska

W PASZYŃNIE KOLĘDOWALI DLA MARANY

W święto Objawienia Pańskiego przez Paszyn (moją rodzinną miejscowość) przeszedł Orszak Trzech Króli. Jak się dowiedziałem, takie widowisko zorganizowano już po raz drugi. Inicjatywa wyszła od

mieszkańców naszej wioski. W ubiegłym roku powstała tu Paszyńska Grupa Teatralna, która – oprócz Orszaku – przygotowała również Drogę Krzyżową i widowisko patriotyczne z okazji Święta Niepodległości.



Orszak Trzech Króli zbliża się do celu swej wędrówki.

Grupa ta działa we współpracy z Kołem Gospodyń Wiejskich oraz Szkołą Podstawową i Przedszkolem w Paszynie. Scenariusze do wszystkich przedstawień pisze pani Ewelina Fedusiewicz – pedagog z paszyńskiej szkoły.

PASZYŃSKA ARANŻACJA

Paszyński Orszak nie był jednak zwykłym orszakiem. Można powiedzieć, że było to „widowisko w drodze”, które nawiązywało do biblijnego przekazu, jak i ludowych jasełek. W wydarzenie zaangażowanych było kilkadziesiąt osób – w tym kapela, chór, dzieci i młodzież w strojach Lachów Sądeckich, scholka dzieci szkolnych z opiekunką, rodzice, nauczyciele. Całość wspierała Ochotnicza Straż Pożarna w Paszynie, osoby przygotowujące dekoracje oraz całą logistykę. W postaci Mędrców wcielili się: sołtys Paszyna Wojciech Skrzypiec, paszyński proboszcz ks. Krzysztof Smoroński oraz parafianin Rafał Dziedzic. Ponadto jedną z ról kobiecych odegrała dyrektor Szkoły Podstawowej w Paszynie Izabela Łojek.

GODNA PODZIWIU I NAŚLADOWANIA

Nie mogłem fizycznie uczestniczyć w tym wydarzeniu, ale oglądałem je na kanale YouTube (wielokrotnie!). Paszyn to mała wioska, więc tym bardziej podziwiam moich rodaków za wszystkie podejmowane przez nich inicjatywy. Za to, że doskonale potrafią ze sobą współpracować, że tak bardzo starają się ocalić od zapomnienia wszystko to, co w naszej kulturze i tradycji ważne i piękne. Patrzyłem na to widowisko z podziwem i radością, bo pozwoliło mi ono przenieść się na chwilę do kraju lat dziecińczych, usłyszeć cudowną ludową muzykę, zobaczyć twarze ludzi, którzy są mi bardzo bliscy.

Bardzo się wzruszyłem i nie wstydzę się przyznać, że mi oczy zwilgotniały, kiedy na trasie Orszaku – oprócz Mędrców ze Wschodu i pięknych Aniołów



W stajence betlejemskiej.

– pojawili się też „Malgasze” jak prawdziwi! Tak, było ich czterech. Przyjechali do Paszyna z Marany, gdzie pracują i gdzie wkrótce rozpoczynamy budowę pierwszego na świecie sanktuarium pw. bł. Jana Bezyzmy – polskiego jezuitę, który wszystkie swoje siły i całe serce oddał Malgaszom chorym na trąd. To właśnie on wybudował dla nich szpital w Maranie, który istnieje i działa do dziś. To on był, jest i zawsze będzie nie tylko wielkim Polakiem, ale przede wszystkim wzorem miłosiernej miłości i bezgranicznego poświęcenia dla drugiego człowieka.

MOJA WDZIĘCZNOŚĆ I PODZIĘKOWANIE

Jestem wdzięczny wszystkim uczestnikom Orszaku – występującym w nim paszyńskim artystom, ludziom z naszej parafii i okolicznych wiosek, którzy do Orszaku dołączyli. Jestem wdzięczny za to wsparcie, bo tu, w Maranie, liczy się dla nas każdy grosz. Nasz szpital utrzymuje się tylko z datków ludzi o wielkich sercach (głównie Polaków), bo nie mamy żadnych dotacji państwowych. Tak jest od samego początku czyli już od 112 lat.

Bardzo dziękuję moim krajanom z Paszyna za hojność, jaką okazali. Ich dar serca to nie pierwsza „cegielka” na budowę sanktuarium w Maranie, a doświadczyłem tego w ubiegłym roku podczas mojego urlopu. Mam nadzieję, że tych cegiełek uda nam się uzbierać więcej i – dzięki Boskiej i ludzkiej pomocy – to sanktuarium powstanie. Bo kto jak kto, ale Ojciec Jan Bezym naprawdę na nie zasłużył.

Pozdrawiam wszystkich z Marany (bardzo upalnie o tej porze!), życzę błogosławionego, dobrego roku 2024.

Z modlitewną pamięcią

*O. Józef Pawłowski SJ,
kapelan szpitala dla chorych na trąd w Maranie*

SPRAWOZDANIA I PODZIĘKOWANIA

MADAGASKAR

LICEUM PW. ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU W FIANARANTSOA

Fianarantsoa, 2 kwietnia 2024 r.

Czcigodny Ojciec,
witam, szczęść Boże.

Dziękuję za pytania dotyczące przeznaczenia środków otrzymanych od Darczyńców z Polski za Ojca pośrednictwem. Wysokość czesnego, o które prosimy Rodziców naszych uczniów, jest ustalona przez nas dla naszej szkoły w Antamponjina. W innych szkołach w Fianarantsoa czy na Madagaskarze wysokość czesnego może być inna. Zależy ona zarówno od możliwości finansowych mieszkańców danego obszaru, od lokalizacji szkoły czy też od jej prestiżu. Nawet w Fianarantsoa czesne nie jest w każdej szkole takie samo. Są szkoły dla osób w miarę zamożnych z dość wysoką opłatą za naukę, są też szkoły dla biednych lub osób średniozamożnych. Taka jest właśnie nasza szkoła – dla przeciętnie zamożnych, dlatego wysokość czesnego jest przeciętnej wysokości. Podane w rozliczeniu kwoty, które Ojcu wysyłam, nie są zatem oficjalne na całej Wyspie.

Około 34 uczniów korzystających ze stołówki to uczniowie, których rodzice są ubodzy, ale mimo swojego ubóstwa starają się opłacać czesne swoim dzieciom, nawet jeśli czasami nie są w stanie opłacić wszystkiego. Aby ich nieco odciążyć, postanowiliśmy wspomóc tych uczniów posiłkiem w szkolnej stołówce, korzystając z otrzymanego od Ojca funduszu. Byłoby zatem pożądane, jeśli to możliwe, aby po-



Świętowanie 20-lecia szkoły, Fianarantsoa.

móc rodzicom tych dzieci także w zakresie opłat za naukę, aby uczniowie ci mogli kontynuować naukę w naszej placówce.

Czasami musimy podjąć decyzję o wydaleniu ze szkoły uczniów, którzy nie są w stanie opłacić w terminie czesnego. To smutne, ale jesteśmy w pewnym sensie do tego zmuszeni. Gdyby rodzice innych dzieci dowiedzieli się, że niektórzy uczniowie chodzą do szkoły, mimo że nie zapłacili, również by nie zapłacili. Musimy więc traktować wszystkich w ten sam sposób.

Mam nadzieję, że dzięki łasce Bożej nasza współpraca będzie coraz silniejsza.

Oto w załączeniu sprawozdanie finansowe z otrzymanych w ubiegłym roku funduszy.

Z braterskim pozdrowieniem

*O. Ronald Fabien Ramamitsifferana,
dyrektor Liceum św. Franciszka z Asyżu
w Antamponjina, Fianarantsoa*

LICEUM PW. ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU
BP 1298 ANTAMPONJINA
301 FIANARANTSOA

RAPORT FINANSOWY Z WYDATKÓW FUNDUSZU SZKOLNEGO ZA ROK SZKOLNY 2023/2024

POZIOM/ KLASA	LICZBA UCZNIÓW	OPLĄTY OGÓLNE	CZESNE WG KLAS	CZESNE ROczne NA UCZNIĄ	ZESZYTY IPRZYBORY	STOŁÓWKA 1 POSIŁEK DZIENNE	INNE OPLĄTY POSIŁEK DLA 34 UCZNIÓW	KOSZTY ROczne WG KLASY	KOSZTY ROczne WSZYSTKICH UCZNIÓW WG KLASY
I	18	16,00 €	4,10 €	41,00 €	6,60 €	80,00 €		143,60 €	2 584,80 €
II	5	16,00 €	4,10 €	41,00 €	6,60 €	80,00 €		143,60 €	718,00 €
III	3	16,00 €	4,10 €	41,00 €	6,60 €	80,00 €		143,60 €	430,80 €
IV	6	16,00 €	4,10 €	41,00 €	6,60 €	80,00 €		143,60 €	861,60 €

V	4	16,00 €	4,10 €	41,00 €	6,60 €	80,00 €		143,60 €	574,40 €
VI	5	16,00 €	4,50 €	45,00 €	6,60 €	80,00 €		147,60 €	738,00 €
VII	6	16,00 €	4,50 €	45,00 €	6,60 €	80,00 €		147,60 €	885,60 €
VIII	4	16,00 €	4,50 €	45,00 €	6,60 €	80,00 €		147,60 €	590,40 €
I LO	3	16,00 €	5,00 €	50,00 €	10,50 €	80,00 €		156,50 €	469,50 €
II LO	2	16,00 €	5,40 €	54,00 €	10,50 €	80,00 €		160,50 €	321,00 €
III LO	1	16,00 €	5,40 €	54,00 €	12,50 €	80,00 €		162,50 €	162,50 €
KLASA MATURALNA	4	16,00 €	5,80 €	58,00 €	12,50 €	80,00 €		166,50 €	666,00 €
RAZEM	61							2 720,00 €	9 002,60 €
								RAZEM	11 722,60 €

O. Roland Fabien Ramamitsiferana OFMCap,
dyrektor szkoły

COLLÈGE MAMPITASOA

Fialofa, 5 marca 2024 r.

Komitet Zarządzający Collège'm Mampitsoa
Do Dobroczyńców w Polsce

Czcigodni Dobroczyńcy z Polski, bardzo serdecznie dziękujemy za chęć pomocy ubogim uczniom naszej szkoły. Bez Waszej pomocy ci uczniowie nie mogliby kontynuować nauki w naszej placówce. Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy włączają się w ten szlachetny program pomocy dzieciom w ich edukacji. Niech dobry Bóg Wam błogosławi.

Chcemy także Was poinformować, że wszystkie przekazane przez Państwa pieniądze docierają na konto bankowe Collège'u Mampitsoa i są przeznaczone, zgodnie z Państwa wolą, na pomoc dla biednych dzieci w opłaceniu im czesnego, kupnie potrzebnych zeszytów, długopisów, ołówków itp. Dzięki tej pomocy mogliśmy zaopatrzyć dzieci z ubogich rodzin także w wymagane w szkole fartuchy. Każdego dnia, gdy odbywają się lekcje, w szkole pracuje również szkolna stołówka, w której dzieci otrzymują jeden posiłek dziennie.



Pani Teresa, dyrektor szkoły, wraz z uczniami – beneficjentami programu „Adopcji Serca”.

Załączamy dla Państwa zestawienie wydatków w bieżącym roku szkolnym.

Życzę Państwu wszystkiego najlepszego na ten wyjątkowy czas Wielkiej Noc. „Świętujcie ten dzień w spokoju, miłości i wdzięczności”. Wszystkim życzymy radosnej Wielkanocy.

Podpisani

Teresa Rabenarimanitra, dyrektor,
wraz z Zarządem szkoły

RAPORT WYDATKÓW Z FUNDUSZU OTRZYMANEGO W ROKU SZKOLNYM 2023/2024

1 euro = 4780 Ar

POZIOM/ KLASA	LICZBA UCZNIÓW WG KLASY	OPŁATY OGÓLNE 30 000 Ar	CZESNE MIESIĘCZNE WG KLASY	CZESNE ROCZNE (10 MIESIĘCY)	ZESZYTY/ PRZYBORY	STOŁÓWKA SZKOLNA	INNE (NP. FARTUCH)	RAZEM
VI	2 UCZNIÓW 100%	60 000	15 000	300 000	96 000	1 400 000	30 000	1 886 000
	10 UCZNIÓW REDUKCJA CZĘŚCIOWA		8 000	800 000		6 300 000		7 100 000

VII	9 UCZNIÓW 100%	270 000	16 000	1 440 000	432 000	6 300 000	135 000	8 577 000
	6 UCZNIÓW REDUKCJA CZĘŚCIOWA		8 000	480 000		4 200 000		4 680 000
VIII	2 UCZNIÓW 100%	60 000	17 000	340 000	96 000	1 400 000	30 000	1 926 000
	11 UCZNIÓW REDUKCJA CZĘŚCIOWA		8 000	880 000		7 700 000		8 580 000
IX	2 UCZNIÓW 100%	60 000	18 000	360 000	96 000	1 400 000	30 000	1 946 000
	5 UCZNIÓW REDUKCJA CZĘŚCIOWA		8 000	400 000		3 500 000		3 900 000
RAZEM	15 uczniów 100% 22 uczniów redukcja częściowa							38 595 000

Bruno Rabenarimanitra,
ekonom szkoły

SYRIA

RAPORT Z UDZIELONEJ POMOCY

Homs, 6.07.2023 r.

Drogi Ojciec Czesławie,
przesyłam raport finansowy z dotychczas zrealizowanych projektów. Dotyczy on ostatniego przelewu w wysokości 10 000 euro. Kwota ta, ze względu na korzystniejsze przeliczenie, została zamieniona na dolary amerykańskie i dotarła do Homs w wysokości 11 650 dolarów amerykańskich. Dzięki tej pomocy mogliśmy wcześniej zrealizować projekt, który będzie współfinansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w ramach pomocy rozwojowej, zanim obiecany grant dotarł na nasze konta. Panele słoneczne zostały już więc zainstalowane na dachu naszego Centrum oraz kościoła Najświętszej Maryi Panny w dzielnicy Bab as-Sbea, w Homs.

Niedługo potem obiecany przez Ministerstwo grant dotarł na nasze konta. Dzięki temu, że zainwestowana wcześniej kwota została nam zwrócona przez Ministerstwo, pieniądze od Referatu Misyjnego mogły następnie posłużyć w kontynuowaniu pomocy.

Otrzymany grant w wysokości 11 650 dolarów (czyli 10 000 euro) został następnie podzielony na dwie części w następujący sposób:

◆ Pierwsza część w wysokości 6650 dolarów została przeznaczona dla Homs, gdzie odpowiedzialny za projekt byłem ja, tj. o. Andrzej Gryz SJ.



Panele fotowoltaiczne w naszym Centrum i kościele Najświętszej Maryi Panny w dzielnicy Bab as-Sbea.

◆ Druga część w wysokości 5000 dolarów dla Aleppo, gdzie odpowiedzialnymi za projekt byli: o. Ghassan Sahoui SJ (1000 dol.) i o. Alvaro Dorantes Espinosa SJ (4000 dol.).

HOMS

Kwota 6650 dolarów została przeznaczona na pomoc żywnościową dla najbardziej potrzebujących, którzy zwracali się o tego rodzaju wsparcie do naszego klasztoru. W sumie przygotowano 150 paczek żywnościowych: dla rodzin do trzech osób – po jednej paczce, dla rodzin powyżej trzech osób – po dwie paczki żywnościowe.

Lp.	Specyfikacje	Cena jednostki w walucie lokalnej (SYP)	Ilość	Suma w SYP
1.	Oliwa z oliwek oryginalna, 2 litry	36 000	150	5 400 000
2.	Tłuszcz Abu al-Laban, 1 kilogram	15 000	150	2 250 000
3.	Orzeszki ziemne Halawa, 500 gramów	5500	150	825 000
4.	Makaron Danah, 3 torebki	9412	200	1 882 500
5.	Olej roślinny, 1 litr	14 500	300	4 350 000
6.	Tuńczyk, 2 sztuki	6900	300	2 070 000
7.	Opakowanie cukru, 1 kg	3350	300	1 005 000
8.	Dżem morelowy, 925 gramów	6600	150	990 000
9.	Zielony tymianek	8000	150	1 200 000
10.	Fasola Fava, 4 puszki	5000	112,5	562 500
11.	Mortadela, mała puszką, 200 gramów	2000	300	600 000
12.	Mleko w proszku, opakowanie 900 gramów	21 450	150	3 217 500
13.	Ser New Park, 350 gramów	4700	150	705 000
	Razem			25 057 500

Wymiana walutowa: 1 USD = 3740 SYP.

Koszt zakupionych produktów w ramach otrzymanego grantu: 24 871 000 SYP.

ALEPPO

Według informacji przesłanych przez o. Ghassana Sahoui SJ kwota 1000 dolarów została przeznaczona na remont mieszkań dla dwóch rodzin:

Lp.	Imię i nazwisko	Wydatki na remonty w SYP
1.	Rodzina pana Atallaha	1 500 000
2.	Rodzina pani Elaine	1 502 350
	Razem	3 002 350

Na remonty wydano łącznie 3 002 350 SYP.

Ojciec Alvaro Dorantes Espinosa SJ z otrzymanej 23 marca 2023 roku sumy 4000 dolarów amerykańskich wydał dotąd 1305 USD. Do rozliczenia zosta-

ło jeszcze 2695 dolarów. Kwota 1305 dolarów została wykorzystana na pomoc 16 rodzinom w Aleppo: dwóm rodzinom została udzielona pomoc w opłacie wynajętego mieszkania, a jednej rodzinie w remoncie mieszkania, trzy rodziny uzyskały pomoc w operacjach medycznych i zakupie leków, osiem rodzin w zakupie żywności, dwie rodziny w remoncie mieszkania po trzęsieniu ziemi.

PODSUMOWANIE

Z otrzymanej kwoty 10 000 euro, czyli 11 650 dolarów, na pomoc w Aleppo i Homs zostało wydanych 8955 dolarów. Pozostało jeszcze 2695 dolarów, które są do dyspozycji o. Alvara w Aleppo. Czekamy zatem na jego drugi raport.

Z podziękowaniem za otrzymany grant, którym wspomagamy najbardziej potrzebujących w Syrii – w Homs i Aleppo – oraz z modlitwą za Dobroczynców.

O. Andrzej Gryz SJ

MALAWI

SPRAWOZDANIE Z POMOCY UDZIELONEJ OSOBOM W POTRZEBIE W MALAWI

Jericho pragnie wyrazić swoją głęboką wdzięczność naszym drogim Dobroczyncom za wsparcie i umożliwienie poprawy warunków mieszkalnych dla jego najbliższych, szczególnie mamy, która choruje i wymaga częstej opieki medycznej, oraz kilkulatniego kuzyna, sieroty, którego trzeba wyposażyć

w przybory i wysłać do szkoły. Jericho bardzo chciałby się uniezależnić od pomocy z zewnątrz, dlatego inwestuje w mały sklepik połączony ze stoiskiem fryzjerskim jako źródło dochodu i utrzymania. Dla tych biednych ludzi nawet kupno dętki do roweru jest potężnym wyzwaniem.

Grudzień 2023 – 1000 dolarów amerykańskich.
Jericho Kamayaya otrzymał 800 dolarów, co dało mu 1 465 000 kwacha malawijskich.

Wydatki	W lokalnej walucie
10 kg nasion kukurydzy na siew	60 000
4 worki nawozów po 85 000 kwacha za worek	340 000
Robocizna za prace w polu	60 000
Oplaty za szpital (leczenie mamy)	150 000
Zwrot pożyczki O. Dieudonne SJ	40 000
Zwrot kosztów kościołowi św. Andrzeja	30 000
Okablowanie i robocizna w sklepiku fryzjerskim	170 000
2 kg wapna	30 000
Odnawianie i malowanie w domu i sklepiku	300 000
1 worek kukurydzy do spożycia	50 000
Oплата za podłączenie sklepiku do prądu	205 000
2 nowe dętki do roweru	30 000
Suma	1 465 000

Heldah Devis otrzymała 100 dolarów, co dało ok. 190 000 kwacha malawijskich. Kupiła za to trzy worki kukurydzy po 40 000 kwacha za worek (razem 120 000 kwacha). Opłaciła także chesne w szkole swego syna (25 000 kwacha) i wspomogła finansowo swe-



Dzieci przy boisku sportowym.

go starzejącego się ojca (45 000 kwacha). Serdecznie pozdrawia i gorąco dziękuje za wsparcie finansowe, szczególnie że mogła kupić żywność (kukurydzę) dla swej rodziny.

Joseph Zgambo również otrzymał 100 dolarów. Wydał te pieniądze na spłacenie długów oraz na transport i kupno lekarstw, których brakowało w ośrodku zdrowia. Szuka funduszy na kupno laptopa, bo chce studiować.

*O. Gerard Karas SJ,
misionarz w Zambii i Malawi*



INFORMACJE REFERATU MISYJNEGO

NASZA MODLITWA

Począwszy od czerwca 2012 roku w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca odprawiamy Mszę św. w intencji DOBROCZYŃCÓW ŻYJĄCYCH I ZMARŁYCH, którzy swoją modlitwą i ofiarami pomagali czy pomagają nasze misje. Podobnie w drugi czwartek każdego miesiąca jest odprawiana Msza św. w intencji wszystkich naszych MISJONARZY pracujących na misjach oraz w intencji MISJI.

(Referat Misyjny PME)

PRENUMERATA BIULETYNU MISYJNYM SZLAKIEM

Biuletyn „Misyjnym Szlakiem”, który ukazuje się dwa razy w roku, można zaprenumerować, wysyłając dobrowolną ofiarę na pokrycie kosztów druku oraz wysyłki. Ofiary z dopiskiem „Prenumerata” bądź „Informator Misyjny” można przekazywać na konta bankowe Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej, którego numery zamieszczamy na końcu biuletynu.

Jeśli ktoś przynajmniej raz w roku wpłaci kwotę 30 zł, otrzyma bezpłatnie wszystkie nasze materiały misyjne: misyjny kalendarz na rok następny oraz wszystkie numery biuletynu misyjnego, które ukażą się w danym roku.

(red.)

DOROCZNA AKCJA NA RZECZ MISJI

SPRAWOZDANIE ZA ROK 2023

MISJE KATOLICKIE W OBECNEJ SYTUACJI NA ŚWIECIE

Czasy, w których obecnie żyjemy, nie należą do najłatwiejszych. Dopiero co udało się opanować pandemię koronawirusa COVID-19, która z jednej strony była ogromnym obciążeniem dla kondycji zdrowotnej całej społeczności przez nią dotkniętych, z drugiej – stała się źródłem ekonomicznych obciążeń oraz piętnem wywieranym na kondycję gospodarek wielu krajów świata, a już nowe problemy uderzają w ludzką społeczność. Problemy te dotyczą przede wszystkim młode pokolenie, w szczególności dzieci. Największe dla nich zagrożenie stanowią wojny niosące przemoc i cierpienie. Od Ukrainy niesprawiedliwie napadniętej przez zbrodniczą Rosję Putina, przez Strefę Gazy, gdzie cierpią i giną niewinne dzieci, po Haiti i Sudan Południowy, gdzie sytuacja jest podobna. Jak ocenia UNICEF, „w 2023 roku żyło 460 mln dzieci w miejscach dotkniętych przez konflikty zbrojne” [por. *Kryzysy humanitarne i sytuacja dzieci w 2023 roku*, za: <https://unicef.pl/colobimy/aktualnosci/news/kryzysy-humanitarne-i-sytuacja-dzieci-w-2023-roku>].

WOJNA, KATAKLIZMY I KRYZYSY HUMANITARNE

Przywołane wyżej wojny i konflikty zbrojne zbiegają się z innymi nieszczęściami, które nawiedzają różne części świata. I tak w lutym 2023 roku miało miejsce niszczycielskie trzęsienie ziemi, które nawiedziło północną Syrię i południową Turcję. Kataklizmy te pozbawiły życia i zdrowia tysiące osób, a miliony zostały bez dachu nad głową. Zniszczyły szkoły, szpitale, a także całą infrastrukturę wodną, co dodatkowo pogorszyło sytuację na terenach dotkniętych kataklizmem. Najbardziej poszkodowane były dzieci w Syrii już wcześniej dotkniętej następstwami mroźnej zimy i kryzysu ekonomicznego. Od marca 2011 roku kraj ten jest ogarnięty wojną, a każdy dzień naznaczony jest walką o przetrwanie [por. tamże; por. „Misyjnym Szlakiem” 28/2023, s. 24–26].

W Palestynie 3,1 mln osób potrzebuje pomocy humanitarnej, z czego 2,2 mln w Strefie Gazy i 900 tys. na Zachodnim Brzegu – donosi UNICEF. Kryzys humanitarny ciągle się pogłębia. Trwające walki oraz przemoc są powodem śmierci tysięcy dzieci

i kobiet. 160 porodów dziennie odbywa się w ekstremalnie trudnych warunkach, także z powodu braku odpowiedniego wyposażenia. Ponadto 1,8 mln wewnątrznie przesiedlonych osób ma ograniczony dostęp do bezpiecznej czystej wody pitnej, elektryczności oraz opieki medycznej [por. *Kryzysy humanitarne i sytuacja dzieci w 2023 roku*, dz. cyt.].

WOJNA W UKRAINIE ORAZ WOJNA DOMOWA W SUDANIE POŁUDNIOWYM

Trwająca od przeszło dwóch lat wojna w Ukrainie nadal stanowi ogromne zagrożenie dla życia i zdrowia przede wszystkim dzieci oraz ich rodzin. Jak podają oficjalne dane, ponad 3,7 mln osób wciąż pozostaje wewnątrznie przesiedlonych, a poza krajem przebywa ok. 6 mln uchodźców. Są to głównie kobiety i dzieci. W wielu miejscach w Ukrainie edukacja dzieci, opieka zdrowotna, dostęp do wody pitnej, elektryczności i ogrzewania są zagrożone. Istnieje także bezpośrednie narażenie na przemoc.

25 mln osób w Sudanie Południowym będącym w stanie wojny domowej potrzebuje pomocy humanitarnej, z czego 14 mln to dzieci. Braku dostępu do pożywienia doświadcza w Sudanie Południowym oraz środkowym Sahelu 2,4 mln dzieci – podaje UNICEF w cytowanym wcześniej artykule [por. *Kryzysy humanitarne i sytuacja dzieci w 2023 roku*, dz. cyt.]. Powodem tego stanu rzeczy był wciąż trwający konflikt zbrojny oraz uciążliwa susza. „Podczas kryzysów humanitarnych dzieci głodują, chorują, odnoszą obrażenia, są wykorzystywane, tracą rodziny i przyjaciół. Niektóre są werbowane do walk zbrojnych lub przymusowej pracy. Wiele z nich jest wielokrotnie przesiedlanych, przez co tracą kontakt z bliskimi i ciągłość edukacji” [tamże].

KATASTROFY NATURALNE

Kolejny kataklizm, który w minionym roku dotknął narody środkowowschodniej Afryki, to atak cyklonu Freddy. Najpierw uderzył on w Madagaskar, przez który przedarł się w kierunku wybrzeży Kanału Mozambickiego, dokonując ogromnych zniszczeń, i z całym impetem uderzył w Mozambik, następnie

Zimbabwe i dwukrotnie w Malawi. Pisaliśmy o tym nieszczęśliwym wydarzeniu w zamieszczonym na naszych łamach artykule pt. *Malawi znowu dotyka kataklizm* [„Misyjnym Szlakiem” 28/2023, s. 21–24].

W Afganistanie 23 mln osób, w tym przeszło połowa to dzieci, potrzebuje pomocy humanitarnej. Kobiety oraz dziewczęta mają w tym kraju utrudniony dostęp do edukacji, są przesiedlane i wykluczane. Nie mogą korzystać z usług publicznych. Pogarszające się warunki życia kobiet w tym kraju powodują wykluczenie [por. *Kryzysy humanitarne i sytuacja dzieci w 2023 roku*, dz. cyt.].

Inne problemy trapiące kraje będące na drodze rozwoju, szczególnie Afryki, to choroby, zwłaszcza malaria (zachorowania na malarię w Afryce stanowią aż 95 proc. wszystkich zachorowań na nią na świecie [por. tamże]).

Jak w takiej sytuacji reaguje świat, inni ludzie, szczególnie mieszkańcy tych zakątków globu, gdzie panuje spokój, żyje się dostatnio i nie ma potrzeby martwić się o przyszłość, bo – jak się wydaje – wszystko, czego potrzeba, jest dostępne „na wyciągnięcie ręki”? Jak reagują ci, którzy – wydawałoby się – mają wszystko, czego im potrzeba do dobrego i spokojnego życia? Pozostawmy te pytania w ich „retorycznym” brzmieniu i zobaczymy, co dzieje się na naszym „podwórku” ludzi wierzących w Chrystusa, bogobojnych, którzy przejmują się losem drugiego człowieka i tam, gdzie widzą nieszczęścia czy tylko zagrożenie nim, spieszą z miłosierną pomocą.

ZADANIE MISYJNE KOŚCIOŁA

Ojciec Święty Franciszek w orędziu skierowanym do nas z okazji Światowego Dnia i Tygodnia Misyjnego 2024, kiedy to misyjność Kościoła, już od 98 lat rokrocznie, wysuwa się na pierwszy plan, przypomina, że misja Kościoła jest „niestrudzonym wychodzeniem do całej ludzkości, aby ją zaprosić na spotkanie i do komunii z Bogiem. Niestrudzonym! Bóg, wielki w miłości i bogaty w miłosierdzie, zawsze wychodzi do każdego człowieka, aby wezwać go do szczęścia swojego królestwa, mimo obojętności lub odrzucenia. W ten sposób Jezus Chrystus, dobry pasterz posłany przez Ojca, poszedł szukać zagubionych owiec ludu Izraela i pragnął iść dalej, aby dotrzeć nawet do owiec najbardziej oddalonych (por. J 10,16). Powiedział do uczniów: «Idźcie na cały świat!», zarówno przed, jak i po swoim zmartwychwstaniu, włączając ich w swoją misję (por. Mk 16,15; Łk 10,3). Z tego powodu Kościół będzie nadal wychodził poza wszelkie granice, wychodził wciąż na

nowo, niestrudzenie, i nie zniechęcając się w obliczu trudności i przeszkód, aby wiernie wypełniać misję otrzymaną od Pana” [nr 1].

Każdy chrześcijanin, każdy bez wyjątku, jest wezwany do udziału w tej powszechnej misji poprzez swoje świadectwo ewangeliczne w każdym środowisku, aby cały Kościół mógł nieustannie wychodzić ze swoim Panem i Mistrzem na „rozdroża” dzisiejszego świata.

GŁOSIĆ EWANGELIĘ CHRYSYTA

Wychodząc do ludzi, aby ich szukać i odnajdować dla Chrystusa, Kościół nie może pozostawać obojętny na ich sytuację w obliczu ziemskich trudności, niepowodzeń, nędzy i braku tego, co wprawdzie nie jest najistotniejsze w ich pielgrzymowaniu na spotkanie z Przedwiecznym i Miłosiernym Bogiem, ale także nie jest zbędne. Wszelkie cierpienie i niedola nie pozostawiają go obojętnym na losy innych, którzy są jak jedna rodzina, jedna społeczność, jak bracia i siostry. Niezależnie od kultury, języka, koloru skóry, mentalności, miejsca zamieszkania, wykształcenia i innych cech czy przymiotów mają te same prawa, te same obowiązki i zostali powołani do jedności między sobą oraz do komunii z Bogiem przez Jego Jednorodzonego Syna, naszego Pana i Brata poprzez ludzką naturę Jezusa Chrystusa.

Podczas gdy jedni pogrążają się w pułapce konsumpcjonizmu i indywidualizmu, uzależniają się od żądzy posiadania jak największej ilości dóbr materialnych, a inni żyją w biedzie i nędzy, Ewangelia głoszona przez Kościół wzywa wszystkich na boską ucztę, gdzie panować będzie radość, dzielenie się, sprawiedliwość, braterstwo, w komunii z Bogiem i z innymi [por. tamże, nr 2].

TROSKA O ZAPROSZONYCH NA UCZTĘ

Misjonarzom, uczniom Chrystusa, powinna zawsze leżeć na sercu troska o wszystkich ludzi. Mają oni być jak słudzy, którzy w ewangelicznej przypowieści na polecenie króla wyszli na rozstajne drogi, aby zapraszać na ucztę weselną wszystkich, których napotkają: złych i dobrych (por. Mt 22,9–10). I to właśnie ci „ubodzy, ułomni, niewidomi i chromi” (Łk 14,21), czyli ci ostatni, zepchnięci na margines społeczeństwa, dali się zaprosić i stali się szczególnymi gośćmi króla, bo przyjęli zaproszenie na ucztę weselną Jego Syna. Ta uczta, którą przygotował sam Bóg, pozostaje na zawsze otwarta dla wszystkich, ponieważ wielka i bezwarunkowa jest Jego miłość do każdego z nas. Każdy

człowiek, mężczyzna i kobieta, są adresatem Bożego zaproszenia do uczestnictwa w Jego wspólnocie zbawienia, którą jest Kościół [por. tamże, nr 3].

Dlatego też Wspólnota ta, a w jej imieniu ci, którzy jej przewodzą, muszą zauważać każdego człowieka i służyć mu jak samemu Chrystusowi. Zauważyć jego potrzeby, jego nędzę, także tę zewnętrzną, materialną, i pospieszyć mu z miłosierną pomocą. Dlatego też

głoszenie Ewangelii Chrystusa i udzielanie dóbr duchowych idzie w parze z miłosierdziem i udzielaniem pomocy materialnej, szczególnie wszystkim tym, którzy cierpią niedostatek, którzy są w wielkiej potrzebie. Zwłaszcza obecnie, gdy mnożą się zagrażające wielu wspólnotom nieszczęścia, postawa miłosierdzia, zrozumienia i chęć dzielenia się z innymi dobrami, które się posiada, jest bardzo na czasie.

POMOC UDZIELONA PRZEZ REFERAT MISYJNY JEZUITÓW, W IMIENIU WSZYSTKICH CZCIGODNYCH NASZYCH DARCZYŃCÓW I OFIARODAWCÓW W 2023 ROKU

LP.	PROJEKT	ZEBRANO	WYSŁANO
	PODCZAS AKCJI MISYJNYCH ZEBRANO ORAZ POSZCZEGÓLNI OFIARODAWCY OFIAROWALI OGÓŁEM W 2023 ROKU	1 068 998,51 zł	
	UDZIELONA POMOC:		
I.	DZIECIOM I MŁODZIEŻY W EDUKACJI		
A	– MADAGASKAR		185 688,80 zł
B	– MALAWI		43 354,00 zł
C	– SUDAN POŁUDNIOWY		60 000,00 zł
D	– ZAMBIA		43 354,00 zł
II.	DOŻYWIANIE DZIECI W SZKOLE		
A	– MADAGASKAR		41 163,50 zł
B	– MALAWI		10 378,00 zł
III.	TRANSPORT, KOMUNIKACJA		
A	– ZAMBIA – DOPŁATA DO KUPNA SAMOCHODU		52 177,24 zł
B	– UKRAINA – NAPRAWY, PALIWO		5 500,00 zł
IV.	RADIO I SZKOŁA RADIOWA CHIKUNI		
A	– POMOC DLA RADIA I SZKOŁY RADIOWEJ		147 529,64 zł
B	– AKCJA „PĄCZKI” O. ANDRZEJA LEŚNIARY W CHICAGO NA RADIO CHIKUNI [49 173 \$]	211 119,36	211 119,36 zł

V.	DUSZPASTERSTWO		
A	– MADAGASKAR		18 640,40 zł
B	– ZAMBIA		43 354,00 zł
VI.	POMOC CHARYTATYWNA		
A	– UKRAINA, UCHODźCY WOJENNI		57 800,00 zł
B	– MALAWI PO CYKLONIE FREDDY		84 044,00 zł
C	– SYRIA, PO TRZĘSIENIU ZIEMI		95 186,00 zł
VII.	POMOC MISJONARZOM		
A	– MALAWI		10 378,00 zł
B	– ZAMBIA		62 268,00 zł
VIII.	WYDATKI OSOBISTE DLA MISJONARZY		
A	– PODRÓŻE, OPIEKA MEDYCZNA		19 795,39 zł
B	– PODCZAS URLOPU W KRAJU		3 620,00 zł
C	– INNE WYDATKI NA CELE MISYJNE ZA 2023		57 972,32 zł
	ŁĄCZNIE ZEBRANO	1 280 117,87	
	W 2023 ROKU NA CELE MISYJNE PRZEKAZANO		1 253 322,65 zł
IX.	KOSZTY WEWNĘTRZNE		
A	– DRUK 2 NUMERÓW BIULETYNU I KALENDARZA 2024		64 964,75 zł
B	– ZAOPATRZENIE KIERMASZA MISYJNEGO		1 992,60 zł
C	– OPŁATY ZA WITRYNY, POCZTA, BIURO		2 287,97 zł
D	– OPŁATY BANKOWE, ZA WYSYŁKĘ		7 065,56 zł
	W 2023 ROKU NA CELE MISYJNE, ŁĄCZNIE Z KOSZTAMI, m.in. DRUKU BIULETYNU MISYJNEGO, WYDANO SUMĘ		1 329 633,53 zł

PODZIĘKOWANIA

Na nasze konta misyjne, złotówkowe i walutowe, w 2023 roku wpłynęła ogólna suma 1 068 998,51 zł. Jej źródło jest następujące: zbiórki podczas akcji misyjnych i kiermaszów misyjnych przeprowadzanych w parafiach dały łączną kwotę brutto 136 926,06 zł. Pozostała część ogólnej kwoty w wysokości 932 072,45 zł

pochodzi z ofiar poszczególnych naszych Darczyńców i Przyjaciół indywidualnych oraz wspomagających naszą misyjną działalność Instytucji. Pieniądze te były w większości desygnowane na pomoc dzieciom z ubogich afrykańskich rodzin w ich edukacji oraz na dożywianie ubogich dzieci w parafiach, gdzie pracują

nasi misjonarze, oraz w szkołach, głównie katolickich w programie tzw. Adopcji Serca. Ogólna zebrana suma na ten cel to 299 810,83 zł (w Polsce 197 060,61 zł, w Chicago 102 750,22 zł – 23 966 dol.). Ponadto o. Andrzej Leśniara SJ, misjonarz w Zambii, w czasie ubiegłorocznego karnawału przeprowadził w Chicago na rzecz misji akcję pt. „Pączki”, z uprzejmą pomocą Duszpasterzy Ośrodka Milenijnego oraz Młodzieży grupy WŻCH i zebrał na prowadzone przez siebie Radio Chikuni i Szkołę Radiową pokazną sumę 49 173 dol. (211 119,36 zł).

Część zebranych funduszy w ciągu roku 2023 była przeznaczona także na program prowadzony już od kilku lat, głównie w Zambii i na Madagaskarze, pt. „Woda dla Afryki”. Zebrane pieniądze zostaną również w odpowiedniej części przeznaczone na pomoc charytatywną poszkodowanym wskutek cyklonów, szczególnie cyklonu Freddy w Malawi, kłęski suszy i nieurodzajów w Zambii, uchodźców wojennych z Ukrainy, na wsparcie dla ubogich rodzin oraz na duszpasterską działalność naszych misjonarzy.

Za wszystkie złożone ofiary serdecznie wszystkim drogim Darczyńcom dziękujemy. Serdeczne „Bóg zapłać”. Gorące słowa podziękowania kieruję do Czcigodnych Księża Proboszczów, którzy umożliwili nam przeprowadzenie wspomnianej akcji i zbiórki misyjnej na terenie ich parafii bądź sami zorganizowali i przeprowadzili taką zbiórkę na pomoc dla naszych misjonarzy w Afryce i na Madagaskarze.

Wśród nich jest Czcigodny Ksiądz Prałat dr Bogusław Poleć, Proboszcz Parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Krynicy-Zdroju, Ksiądz Prałat Eugeniusz Szymczak oraz Księża Wikariusze. Serdeczne Bóg zapłać Czcigodnym Księżom za pomoc w zorganizowaniu i przeprowadzeniu akcji na rzecz misji, za tę otwartość i wrażliwość na ludzkie potrzeby i słowa zachęty do wspomagania potrzebujących. Serdeczne Bóg zapłać. Niech Dobry Bóg wynagrodzi Księżom za ich dobroć, hojność i otwarte serce.

Wśród tak zasłużonych jest również Czcigodny Ksiądz mgr Kazimierz Kijas, Proboszcz Parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka – Redemptor Hominis w Krakowie. Serdecznie dziękuję Czcigodnemu Księdzu za pozwolenie oraz zorganizowanie misyjnych kiermaszów bożonarodzeniowego oraz wielkanocnego na wsparcie misji afrykańskich. Szczególnie aktywnie włączyli się w to przedsięwzięcie Szanowni Państwo Dorożyńscy wraz z przyparafialną grupą misyjną Cor Missio. Dziękuję wszystkim Szanownym Pomocnikom, całej Wspólnocie parafii Redemptor Hominis oraz wszystkim uczestniczą-

cym za żywe zainteresowanie sprawami misyjnymi oraz za złożone ofiary na pomoc dla ubogich w krajach misyjnych, szczególnie dla ubogich dzieci i sierot. Serdeczne Bóg zapłać.

Szczególne podziękowania kieruję do mojego Współbrata, Ojca Magistra Kazimierza Kucharskiego SJ i Jego Zespołu Misyjnego przy parafii św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu za organizowanie zbiórek na wsparcie sierot oraz dzieci z ubogich afrykańskich rodzin w ich edukacji, a także organizowanie i wysyłki wraz z Panią Grażyną Orłowską-Sondej ze Studia Wschód TVP3 Wrocław pomocy na Ukrainę. Zostały zorganizowane i wysłane już 52 transporty.

Dziękuję również wszystkim Parafiom i Duszpasterstwom Prowincji Polski Południowej Jezuitów oraz ich Duszpasterzom, którzy zechcieli umożliwić nam przeprowadzenie powyższych akcji misyjnych. Są to:

- ◆ Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bytomiu przy ul. Kazimierza Pułaskiego 9.
- ◆ Parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Czechowicach-Dziedzicach przy al. św. Andrzeja Boboli 1.
- ◆ Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kłodzku, przy pl. Kościelnym 9.
- ◆ Duszpasterstwo przy bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie przy ul. Kopernika 26.
- ◆ Duszpasterstwo przy kościele pw. św. Barbary w Krakowie przy Małym Rynku 8.
- ◆ Parafia pw. Chrystusa Króla w Krakowie przy ul. Zaskale 1.
- ◆ Parafia pw. Ducha Świętego w Nowym Sączu przy ul. Księdza Piotra Skargi 10.
- ◆ Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Starej Wsi koło Brzozowa.
- ◆ Parafia pw. św. Klemensa Marii Dworzaka we Wrocławiu przy al. Pracy 26.
- ◆ Duszpasterstwo „Górka” w Zakopanem przy ul. Księdza Kaszelewskiego 9.

Dziękuję serdecznie wszystkim PT Proboszczom i Duszpasterzom innych parafii na terenie Polski, którzy umożliwili nam przeprowadzenie akcji w powierzonej sobie Parafii czy Duszpasterstwie. Te same słowa podziękowania kieruję również do wszystkich Duszpasterzy i Odpowiedzialnych, którzy przeprowadzili zbiórkę misyjną z przeznaczeniem na wyznaczone przez nas cele misyjne w „dni misyjne” w ciągu całego roku 2023:

- ◆ w uroczystość Trzech Króli 6 stycznia,
- ◆ w 2. niedzielę Wielkiego Postu, w tzw. niedzielę „Ad Gentes” (zbiórka w tym dniu jest przeznaczona na osobiste wsparcie dla misjonarzy),

- ◆ 25 lipca – „Grosz św. Krzysztofa” (ofiary „1 grosz za każdy szczęśliwie przejechany kilometr” na kupno samochodów i paliwa dla misjonarzy),
 - ◆ w 2. niedzielę Adwentu (przeprowadza się wówczas zbiórkę na potrzeby Kościoła na Wschodzie).
- Wszystkie przeprowadzone zbiórki w parafiach i duszpasterstwach dały łączną sumę 136 926,06 zł. Inne zbiórki przeprowadzone w czterech „dniach misyjnych” w ciągu roku dały sumę 63 861,20 zł, w tym duszpasterstwo „GÓRKA” w Zakopanem oraz Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa ofiarowali po 20 000,00 zł.

CZCIGODNI RODACY POLONII AUSTRALIJSKIEJ

Szczególne słowa podziękowania kieruję do Rodaków w Australii. Pracujący w Duszpasterstwach polonijnych w Melbourne (Essendon), Richmond i Oakleigh nasi Wspaniali Współbracia zakonni (jezuici) zorganizowali kwestę na wsparcie dla naszych misji w Afryce i na Madagaskarze. W tym roku (2024) we wszystkie niedziele Wielkiego Postu dla ubogich dzieci z afrykańskich i malgaskich rodzin na pomoc w ich edukacji zebrali w sumie 10 773 dol. australijskich. Pieniądze zaraz przekazali do Biura Misyjnego Jezuitów w Krakowie. Oprócz tego podzielili się z ubogimi, jako jałmużną wielkopostną, sumą ok. 3200 dol. australijskich. Na pomoc w budowie sanktuarium bł. Ojca Beyzyma w Maranie na Madagaskarze przekazali również znaczną kwotę ok. 9500 dol. australijskich. Za przekazane fundusze serdecznie dziękuję wszystkim wspaniałym naszym Rodakom, którzy hojnie „sypnęli groszem”, aby wesprzeć wspomniane powyżej cele i projekty. Jest to dla nas ogromne wsparcie, za które wszystkim z całego serca szczerze dziękujemy. Serdecznie Bóg zapłać. Niech dobry i miłosierny Bóg raczy wszystkim za ich ofiarność i życzliwą pomoc hojnie wynagrodzić.

CZCIGODNI RODACY Z CHICAGO

Równie serdeczne podziękowanie kieruję do Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki, zwłaszcza przy Jezuickim Ośrodku Milenijnym w Chicago. Szczególnie serdecznym podziękowaniem obejmuję grupę Opiekunów dzieci w Afryce w naszym programie „Adopcji Serca” oraz grupę Wolontariuszy „Adopcji Serca” z Panią Anią i Panem Andrzejem na czele, którzy niestrudzenie prowadzą akcje zbiórek na ten cel. Zebrali łączną sumę 23 966,00 dol. amerykańskich. Inne wpłaty na wsparcie misji w Afryce i na Madagaskarze dały 11 119 dol. amerykańskich. Oj-

ciec Andrzej Leśniara SJ podczas akcji na wsparcie dla Radia Chikuni i Szkoły Radiowej zebrał 49 173 dol., które zostały mu już przekazane do Zambii. Wszystkim Czcigodnym Ofiarodawcom oraz Pomocnikom w przeprowadzonej akcji „z pączkami” składa serdeczne podziękowanie. Bóg zapłać. Również ja serdecznie dziękuję wszystkim Drogim Ofiarodawcom i Pomocnikom, szczególnie grupie Wolontariuszy „Adopcji Serca” za ich solidną i sumienną pracę od kilku już lat na rzecz pomocy dzieciom afrykańskim w ich edukacji. Wszystkim tym naszym Przyjaciołom składam serdeczne Bóg zapłać.

CZCIGODNI BENEFAKTORZY W POLSCE

Podobnie szczerze i serdecznie podziękowanie kieruję z radością do naszych drogich Dobroczyńców i Przyjaciół misji w Polsce. Dzięki Państwa ofiarności mogliśmy i nadal możemy zrealizować wiele projektów w krajach misyjnych, gdzie ludzie żyją w nędzy i bardzo liczą na tę naszą pomoc. W porównaniu z czterema czy pięcioma minionymi latami, gdy udawało się zbierać na potrzeby naszych misji około miliona złotych, w ubiegłym roku rezultat akcji misyjnych i ofiarowanych na konto datków przeszedł najśmielsze oczekiwania. Zebraliśmy w Polsce, w Chicago i Australii łączną kwotę znacznie przekraczającą milion złotych, tj. 1 280 117,87 zł. Niemalże wszystkie zebrane pieniądze zostały już przesłane na wskazywane podczas zbiórek misyjne cele.

Serdecznie „Bóg zapłać” za każdy ofiarowany „grosz” dla naszych misyjnych braci i siostr w Chrystusie. Słowa podziękowania kieruję w imieniu wszystkich obdarowanych przez Czcigodnych Państwa oraz misjonarzy jezuickich pracujących w Zambii, Malawi, na Madagaskarze i w Ukrainie.

Serdecznie Czcigodnych Państwa pozdrawiam i życzę wszystkim obfitości łaski i błogosławieństwa Bożego na każdy dzień. Pamiętam o wszystkich naszych drogich Darczyńcach w modlitwie, szczególnie gdy w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca odprowadzam Mszę św. w intencji wszystkich Ofiarodawców i Pomocników Misji, którzy swoją hojnością i modlitwą wspierają nas.

Niech dobry Bóg wszystkim Państwu błogosławi, Ojciec, Syn i Duch Święty.

Z Panem Bogiem

*O. Czesław H. Tomaszewski SJ,
Referent i ekonom misyjny PME*

MISYJNE KONTA BANKOWE

REFERAT MISYJNY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
www.misje-jezuickie.pl
e-mail: procmisspme@gmail.com
„Adopcja Serca”: adopcjasercams@gmail.com



NR KONTA W POLSCE:

50 1240 2294 1111 0010 2222 3570 (ogólne, wpłaty w PLN)
33 1240 4650 1111 0010 8560 2716 (wpłaty tylko dla „Adopcji Serca” w PLN)

Dla wpłat spoza Polski (wpłaty w USD):

Bank: PKO SA III O/KRAKOW; swiftcode: PKOPPLPW
IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

NR KONTA W CHICAGO:

Nazwa Banku: Polish & Slavic Federal Credit Union
Routing # (czyli numery banku): 2260-8202-2
Nazwa konta: THE POLISH MESSENGER, Account # 1363413
Dopisek: na jaki cel misyjny

Wpłaty czekami można wysłać na adres:

The Polish Messenger of The Sacred Heart
4105 N Avers Ave
Chicago, IL 60618
Dopisek: MISJE



KUP = wesprzyj misje

KUBECZKI, PUZZLE MAGNESY NA LODÓWKĘ

z oryginalnymi wzorami afrykańskimi i malgaskimi

Kontakt: janbeyzym@gmail.com

Katalog wzorów do wyboru wysyłamy mailem

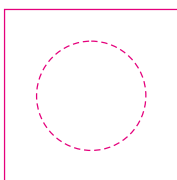
pokwitowanie

Wpłata na konto:
REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
PROWINCJI POLSKI
POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
50124022941111001022223570

kwota
.....
imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy
.....
adres:
.....
.....
Tytułem

NIP

Wyrażam zgodę na przetwarzanie w celach marketingowych moich danych osobowych, które przekazuję dobrowolnie.
czytelny podpis:



opłata

podpis

nazwa rachunku odbiorcy	
REFERAT MISYJNY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ Mały Rynek 8, 31-041 Kraków	
nr rachunku odbiorcy	
5012402294 1111001022223570	
W P P L N	
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)	
imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy	
imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy cd.	
tytułem	
tytułem cd.	
06	
pieczęć / data / podpis zleceniodawcy	opłata: <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/>

W - wpłata gotówkowa P - przelew

odcinek dla banku / odbiorcy